Nr. 26. Lwów — Piątek dnia 2 lutego 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 3 kor. 50 h. 4 kor. 50 h. kwartalnie 6, 7, 50, 10 kor. 50 h. półrocznie 12, 15, 21, —.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub z warszawskim tygodnikiem „Kłosy“ i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 . 90 .

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, Biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Z czerwonego obozu.

Fakty i rewelacye.

W ostatnim czasie wydarzyło się socyalistom austryackim prawdziwe nieszczęście, nad którem teraz z pewnością łamie sobie głowę p. Adler i Sp... Już to dzięki wypadkowi, już to przez nieostrożne gadulstwo wyszły na jaw fakty, które pozwalają — nawet krótkowidzom politycznym — wglądnąć po za kulisy socyalizmu i przekonać się o jego... prawdziwych zamiarach. Dobrze zaś będzie, jeżeli odpowiednie czynniki wykorzystać to potrafią natychmiast a zapamiętają na przyszłość.

Oto z łaski ruchliwego i już dotychczas zasłużonego pisma „Christlichsoziale Zeitung“ wyszło na jaw — co potwierdzają i „Delnicke Listy“ (przyboczny organ czeskich socyalistów), że prawdą jest niezawodną i dowiedzioną, co dotychczas tu i ówdzie przebąkiwali socyalni demokraci.

Dnia 5 grudnia zr. odbyło się zgromadzenie socyalistyczne w Wiedniu w stowarzyszeniu „Osveta“ (Mariensäule, 14 Bez. Reindorferstr. 8). Przemawiał socyalistyczny poseł Hybesz i przy tej sposobności wygadał się z rozmaitymi pięknymi zamiarami swej partyi, które wiele dają do myślenia.

Według zdania mowcy „partya nie zawsze stała w takich miłych stosunkach z rządem, jak obecnie z p. Gautschem. Był czas, gdzie partya brała się do krwawych zapasów z rządem, jak i z jego organami policyjnymi. Miał tu Hybesz na myśli mordy takie, jak Stellmachera i innych. Niektóre ustępy tej mowy musimy atoli dosłownie przytoczyć:

„Kupiliśmy sobie „Księgę adresową Lehmanna“, wyszukaliśmy adresy ministrów i innych dygnitarzy i uchwaliliśmy w odpowiedniej chwili wszystkich naszych przeciwników i jenerałów wymordować i pozbyć się ich jednej nocy.

„Mieliśmy w tym celu rozmaite plany, jak np. by pozyskać sobie odpowiednie osoby, pokojówki i kucharki i tak w łatwy sposób dostać się do pomieszkań. Ostatecznie powiedzieliśmy sobie, że — aby wśród pospólstwa znaleźć wiarę — musimy wymyśleć pewien ściśle określony termin, gdzie wszyscy oznaczeni mają być powieszeni. Miało to stać się najdalej w dziesięciu latach.

„Zdarzało się wówczas często, że nasze pismo bywało konfiskowanem, zanim je jeszcze czytał prokurator i dopiero po konfiskacie szukano powodu do konfiskaty. Aby się zemścić za to, założyliśmy tajną drukarnię, następnie drugą jeszcze i trzecią.

„Robiliśmy też próby i z piekielnemi maszynami i byłyby z pewnością należycie się spisały, ale w danej chwili musieliśmy je zakopać. I ja nie wiem, gdzie — wie tylko nie wielu dla uniknięcia zdrady, ale to mogę powiedzieć, że na pewno tu we Fünfhaus albo w Sechshaus.

„Na te piekielne maszyny wydali wtedy robotnicy dużo pieniędzy, aleśmy wtedy na nic się tak nie spuszczali, jak na sprzysiężenie. Ono nas miało zaprowadzić do celu.

„Wojsko nie miało jeszcze wtedy odtylców, więc też nie bardzośmy się go bali. W każdym zaś razie jest dla nas rosyjska rewolucya wymownym dowodem, że jeszcze i dzisiaj da się zrobić rewolucyę.

„Byli i tacy „towarzysze“, którzy sobie wzięli za zadanie dostać się do służby w szpitalach, aby tam módz sobie zrobić zapas szpilek zatrutych jadem trupów i w ten sposób także pousuwać naszych przeciwników“.

Pan Hybesz dał nam wierny portret socyalnej demokracyi w „młodzieńczym“ okresie jej rozwoju. Z latami przyszła ona do przekonania, że pospiech mógłby jej tak zaszkodzić, jak obecnie w Moskwie i że nieskończenie pewniej wiedzie ją do burzycielskich celów powodzenie na polu parlamentarnem. Żadna najkrwawsza rewolucya zbrojna nie potrafi tego dokazać — i do tego gładko — co może zrobić opanowanie jak najliczniejszych mandatów do rady państwa. Stąd to już od lat przeszło dziesięciu figuruje jako hasło w pismach, zgromadzeniach i na kokardach obok „ośmiu godzin pracy“ „powszechne głosowanie“. Kto zaś dotychczas nie wiedział jeszcze, czyją sprawką i czyją artyleryą na rozbicie monarchii austryackiej i całego społecznego porządku jest powszechne, równe i tajne głosowanie i czego nam się od socyalistów spodziewać należy: to z samych szczerych ich zeznań może się o tem dowiedzieć.

Ale i na polu ekonomicznem zdobywa sobie socyalizm „herostratowe“ zasługi. Nie wspominam już o zabójczych dla wszelkiego przemysłu i rzemiosła strajkach, urządzanych na lada zachciankę czerwonych wichrzycieli, ale wprost zagładę albo najzupełniejszą niewolę ekonomiczną przygotowują socyaliści austryaccy niezliczonym drobnym przemysłowcom.

Czy zna kto pana Karpelesa?... Był czas, gdzie p. dr. Benczo (pewnie Berek) Karpeles bawił się literaturą; ponieważ jednak był to zły interes, jął się p. Karpeles socyalizmu i widać, że mu się ten rodzaj żydowskiego przemysłu opłacał, bo mimo kijów i kamieni po słynnym a tak fatalnym strajku karwińskim do dziś dnia w tym przemyśle „pracuje“...

I ktoby się tego spodziewał po literacie? Pan Benczo Karpeles zajął się.. pieczywem. Rzecz napozór niewinna. Nie prawdaż?.. Tymczasem jest to grube „oszustwo“ — a jak powiada „Volksblatt für Stadt und Land“ socyaliści wraz z Karpelesem „wystawili posąg na wieczną hańbę tej socyalnej demokracyi“, która się mieni opiekunką interesów roboczego ludu.

Pan Karpeles stanął na czele socyalistycznej spółki spożywczej p. t. „Vorwärts“ i jako taki zwrócił się do jednego z pierwszych banków wiedeńskich z propozycyą, by mu bank pożyczył 700 000 koron a zarazem przystąpił do spółki w jego interesie. Cóż to za „interes“?... Miało to być olbrzymie przedsiębiorstwo handlowe, zorganizowane po całej Austryi, któreby cały handel środkami żywności oddało w szpony banku i socyalistów, pod buławą Karpelesa... Rozchodzi się ni mniej ni więcej, jak tylko o zniszczenie uczciwego rzemiosła i niezliczonych drobnych kupców we wszystkich krajach monarchii.. a „kapitalistą“, co ich ma pożreć, jak smok bezlitośny, ma być ten sam socyalizm, który udaje walkę z kapitałem“ i ogłasza „śmierć kapitalistom“!

Pan Karpeles tak to sobie ułożył.. Naprzód chce wypiekać olbrzymie ilości chleba i innego pieczywa, a za pomocą swych socyalistów i ich terroru zmusić nasamprzód przekupniów do sprzedawania ii tylko jego wyrobu. Resztę rozbierać będą spółki spożywcze socyalistów i kolejarzy. Obliczył sobie, że codzienna sprzedaż w ten sposób jego potwornej piekarni wynosić będzie około 50 000 bochenków chleba (o wadze 1·75 klg) i pół miliona bułek i rogalków.. Ich zbyt obliczony na obie Austrye, na Morawy i na Styryę północną...

To dopiero początek. Socyaliści chcą za garnąć i handel kawą paloną, figową i słodową czyli Kneippowską — dalej produkcyę wyrobów z ciasta, jak np. przeróżnych makaronów, biszkoptów i pieczywek — a jako poboczny handel dostać się ma w ręce socyalistów nawet handel octem, tłuszczem roślinnym, czernidłem na obówie, wodą sodową i napojami bez alkoholu. Następnie przyjść ma kolej na olbrzymi handel wędlinami i stworzenie swych własnych młynów itd. itd.

A spróbójmy obliczyć dochody bodaj tylko jednodzienne tego kartelu? Biorę taryfę wiedeńskich piekarzy, których czysty dochód ogranicza się na 5% Gdyby socyalistyczny ten kartel wypiekał tylko 20.000 bochenków (po 44 hal.) i 100.000 białego pieczywa (po 2 halerze), czysty dochód wynosiłby 194.000 koron. I to jednego dnia i tylko z pieczywa i gdyby tylko tyle wypiekano Dodajmy teraz cały ów olbrzymi dodatkowy (wyżej wspomniany) a tak rozliczny handel i wyrób mąki, który ma całą monarchię ogarnąć.. i pomyślmy, jaką drobnostką jest straszna ruina i niewola szewców u jednego mödlingskiego żyda wobec ruiny chrześcijańskiego handlu i niewoli wszystkich drobnych kupców całej monarchii w szponach socyalistów jak kapitalistów!

Tak wygląda wilk w jego własnej postaci po zdarciu zeń barankowej skóry.

* * *

I nasi galicyjscy „towarzysze“ nie próżnują. Nie rzucają się wprawdzie na „gründerstwo“ takie, jak Karpelesa, bo to jeszcze nie na czasie i wątpić należy, by liczyć mogli na tak olbrzymią pomoc finansową którego z banków; ale niech tylko przyjdzie nowy a wielki sukces wyborczy, to i na to przyjdzie kolej. Mają atoli czem przecie zająć się tymczasem.

I oni mieli ciężkie początki, jak czescy „towarzysze“ posła Hybescha; i oni też tak samo z lubością myśleli wtedy o rozmaitych zamachach, by dać się poznać i zdobyć sobie poszanowanie. Pamiętamy sobie jeszcze ów zamach w Krakowie bronzownika Malankowskiego z bombą na starszego komisarza policyi Kostrzewskiego, za co i Sułczewski przesiedział — jako współwinny — kilka lat w więzieniu w Wiśniczu, a obecnie piastuje za to godność „wodza proletaryatu“.

Dzisiaj inaczej, przynajmniej o tyle, że zamiast pojedynczych krwawych zamachów, obrano praktyczniejszy, niekrwawy, ale za to na ogromne rozmiary zakreślony zamach na wszystko i na wszystkich, którzy im stają w drodze. Zamach na cały ustrój społeczny, zamach na religię na własność, na moralność, na rodzinę i na wszelką władzę. Aby dojść do tego, wszystkie środki uważają za godziwe: kłamstwa, potwarze i napaści, bluźniercze przekręcanie pisma św. i świętokradzkie ataki na najświętsze zasady i przedmioty wiary, agitacya słowem i pismami nie tylko po wszystkich szynkach i zgromadzeniach, ale po całym kraju i we wszystkich warstwach ludności. Wyzyskując zawsze cudze słabe strony, grają najbezeczniej na ludzkich namiętnościach i wszystkich, czy to robotników, czy chłopów, albo sługi — sięgając aż do kobiet, do szkół i do dzieci — wiodą do swego potrzasku na lep oszukańczych, ale ponętnych haseł. Organizacya związkowa i sfanatyzowanie motłochu umożliwia im najniegodziwsze środki terroryzowania i przymusu, strajki i bojkoty — poczynając od fabryk i kolei, a kończąc aż na szkołach. Oto tajemnica ich powodzeń i tego strasznego zniszczenia, jakie sieją wokoło.

Koroną atoli ich długoletniej wywrotowej działalności ma się stać system wyborczy bezpośredniego, powszechnego, tajnego i równego głosowania. To ich najwyższe marzenie i jedyny pewny i praktyczny sposób doprowadzenia do rewolucyi.. Przecież z tem się nie kryją od dawna; publicznie piszą, mówią i śpiewają, co jeszcze w r. 1897 w jasny dzień, siedząc na ramionach „towarzyszów“, wołał na ulicy Sykstuskiej we Lwowie inż. Mokłowski: „Niech żyje rewolucya!“

Tem się tłumaczy ów szalony zapał, z jakim urządzano owe masowe demonstracye w dniu 28 listopada i ta zażarta agitacya po całym kraju aż do ostatniego kącika. Pani profesorowa Bujwidowa z panią Turzymą urządzająca strajk sług i socyalistyczne wiece kobiet, pani Daszyńska (ze szlacheckiej rodziny Paszkowskich) z czerwonym sztandarem wiodąca tłumy i krzycząca na rynku krakowskim: „Precz ze szlachtą! Precz z przywilejami!“, pan Daszyński w krakusce polujący na chłopów, dr. Seinfeld z Krakowa polujący na Rusinów aż pod Stanisławowem, jakby tam nie dość było Wittyków, Pietryckich, Hankiewiczów albo Szpytków: oto wymowne obrazki z tego szatańskiego jarmarku i sprzysiężenia, którego przewodnią myślą obalenie całego społecznego ustroju a na pierwszem miejscu rządu i dynastyi za pomocą powszechnego „czteroprzymiotnikowego“ głosowania.

Na dowód nowy — jeden z pomiędzy niezliczonych — posłużyć może wypowiedziana niedawno mowa jednego z przywódców socyalizmu, Singera, gdzie najwyraźniej wyznaje; że „za przewodem rewolucyi rosyjskiej podjęto w Austryi i w Węgrzech heroiczne usiłowania do przeprowadzenia reformy wyborczej.“

I rzecz dziwna — rząd austryacki nie widzi tego i nie rozumie!

Przepowiadana na rok mniej więcej 1898 „zorza rewolucyi i powszechnego przewrotu“ zdawała się już nie dopisać, a kiedy pierwszy jej świt krwią zalał najlekkomyślniej ulice Warszawy, czy nie musiała zbudzić wszystkich z letargu frenetyczna radość i solidaryzowanie się najszczersze Daszyńskiego i galicyjskich socyalistów? To ich ideały. Ale tembardziej bolesny to nad wszelki wyraz fakt, którego przedtem wielu „ludowców“ nie mogło się spodziewać, że Stapiński z posłem ludowym Bojką i z podobnym sobie p. Rotterem zaprowadzili swe „ludowe“ stronnictwo do socyalistycznego obozu, wprost wrogiego nietylko wierze ludu, ale sprzysięgłego na jego ziemię. Co to za bolesny widok — ów Bojko, ów Wójcik i tylu polskich, katolickich chłopów ze Świątnik pod socyalistycznym czerwonym sztandarem, w towarzystwie takich zaprzańców i bluźnierców, jak mason Andrzej Niemojowski, oddających się pod buławę tego samego Daszyńskiego, co jeszcze w r. 1896 wołał publicznie na placu Strzeleckim we Lwowie, że „po chłopach przejść trzeba, jak po gnoju“.

Oto smutny owoc „pracy nad ludem“ bez Boga i w imię nienawiści

Dlatego też, choć nie jesteśmy prorokami, zwrócić musimy uwagę na tak na pozór nie wielki, ale wielkie wrażenie robiący wypadek z onego niesławnego wiecu, że p. Stapinski w czasie mowy zapadł się ze swą mownicą. Czyżby to miało być zapowiedzią jego przyszłości, czy jego stronnictwa?

* * *

Obecna chwila dziejowa w Królestwie mimowoli przypomina nam czasy onego „Potopu“ z połowy XVII stulecia, gdzie to wszyscy wrogowie narodu podali dłonie wszystkim rozpętanym namiętnościom, by nieszczęśliwy naród rozedrzeć na sztuki i zniszczyć bez śladu.

Jak wówczas obok zdrajcy Radziejowskiego albo takiego Janusza Radziwiłła pracowały dla wrogów ojczyzny warcholstwo, prywata, ambicya i blaga, tak i teraz to samo się zjawia. Nie jest to nic nowego. I psychologia i filozofia dziejowa stwierdzają ten pewnik, że w podobnych okolicznościach podobne przyczyny muszą i podobne wywoływać skutki.

I mimowoli ciśnie się na myśl taki Opaliński, głośny mowca patryota, gryzący satyryk (dla cudzych słabości), co po pięknych swych mowach pierwszy oddał się Szwedom Co za mowy, co za czyny!

Ostatnie występy p dr Greka, członka Koła polskiego, muszą chcąc nie chcąc budzić w sercach niepokój i głębszą refleksyę nad zasadami i publiczną działalnością głośnego tego adwokata. Oto w ostatniej swej mowie na zwołanem przez siebie zgromadzeniu w Rzeszowie bronił entuzyastycznie upragnionego przez socyalistów powszechnego głosowania, a przeczuwając widocznie w sercach ogółu ten zarzut, stanął otwarcie w obronie socyalizmu i socyalistów.

Charakterystyczna to obrona! Przytaczamy ją tutaj, jako dokument politycznej i społecznej działalności p. dr. Greka i nie zapomnimy go nigdy.

„Niebezpieczeństwo socyalizmu — mówić miał poseł — przecenia się. Socyalizm jest przecie częścią składową obecnej kultury. Socyalizm ma już w Królestwie zasługi. Socyaliści są patryotami, a z niektórymi z nich, jak np. z p. Daszyńskim, łączą mnie serdeczne stosunki“. Nie ma co mówić... I szczerze i — pięknie! W każdym razie warto choć pobieżnie zastanowić się nad tem „credo“ p. dr. Greka.

Nie ma nikogo, kto by nie wiedział, że socyalizm dąży do zupełnego przewrotu społecznego, do grabieży własności, do zniszczenia wiary, do obalenia prawnej władzy i do panowania własnego tj najgorszego motłochu. Sam socyalizm to wyznaje otwarcie. I rzeczywiście dąży do tego z zaciekłością i chytrością, siejąc zepsucie i bunt powszechny. Gwałt, mord i zniszczenie zapowiada wprost i na całe gardło woła: „Kosy i cepy!“... „rok 1846!...“ Dla Boga! Na kogo?... Na braci, tej samej matki dzieci... Swieżo ogłoszone i po ulicach Krakowa porozlepiane afisze „Naprzodu“ z tłumem rozszalałego, w kosy i kije zbrojnego i z dzikim okrzykiem: Naprzód! na rzeź pędzącego tłumu — to cele i środki socyalizmu; to ta powódź ogólna i ten pożar społeczny a straszny, jaki to szatańskie sprzysiężenie szerzy... Wszyscy to czują i widzą, ale p. Grek najspokojniej w nich wmawia, że się niebezpieczeństwo socyalizmu przecenia.

Co p. Grek chciał przez to powiedzieć, że socyalizm jest częścią składową aktualnej cywilizacyi?... Dobrą czy złą?... Które z dwojga wybiera pan poseł? Prosimy odpowiedzieć... „Częścią składową“ obecnej cywilizacyi jest i najgrubszy materyalizm i zepsucie w sztuce, w literaturze i w życiu... a w polityce (od traktatu paryskiego) najniegodziwsze uprawnienie „czynu dokonanego“... Czy dlatego dobre i godne obrony p. Greka?

Kto jeszcze i serca i rozumu nie postradał, ten wie i ocenia, co się teraz dzieje w Królestwie. Całe Królestwo przeklina socyalizm, który je obrabował z danej konstytucyi, nie dopuszcza nietylko do swobody i autonomii, ale do spokoju, do ładu, do życia i pracy. Całe Królestwo i Polska i świat cały woła, że socyalizm jest największem nieszczęściem Krolestwa — ale p. dr. Grek nas poucza, że socyalizm ma już zasługi w Królestwie.

Nie ma obecnie Polska większych wrogów, jak socyaliści. Patryotyzm i polskość, to tylko konieczny płaszczyk do międzynarodowej rewolucyi tak samo, jak demonstracye przed posągiem Mickiewicza i „listy otwarte“ Daszyńskiego. Sami socyaliści niedawno temu otwarcie w Królestwie pisali, że ani szlacheckiej, ani wogóle żadnej Polski nie chcą, tylko rewolucyi. — Ale p. Grek twierdzi publicznie, że to.... patryoci!

Niech wierzy, kto potrafi. Ale kiedy p. Grek jeszcze otwarcie i publicznie wyznaje, że z niektórymi z nich, jak np. z p. Daszyńskim, łączą go serdeczne stosunki, to już nie pozostaje nic innego, jak powinszować.

Nie-Scriptor.

Listy z Warszawy.

Warszawa 30 stycznia.

(Część listy kandydatów z prowincyi. — Uwięzieni w Modlinie skazani, drogą łaski, na banicyę za granicę. — Śmieszna kandydatura. — Zamknięcie szkoły.)

Pomimo nieusposobienia ludzi do akcyi wyborczej, stronnictwa (prawdziwe czy fikcyjne) kują broń do tej walki. Scentralizuje się ona przedewszystkiem pomiędzy dwoma: narodową demokracyą i stronnictwem polityki realnej, czyli dawniejszymi ugodowcami. Pierwsze jest liczne i na prowincyi dużego znaczenia, ale źle zorganizowane; drugie mniej liczne, ale zorganizowane lepiej Ostatnie zajmuje chwilowo stanowisko wyczekujące. Zgromadzenia delegatów prowincyonalnych z obozu ugodowego odbywają się w tej chwili w Warszawie, jakkolwiek dotychczas lista kandydatów nie jest kompletna.

Do wczoraj podanych kandydatów z gub. warszawskiej należy dziś dodać listę z prowincyi. Nie jest ona kompletną Zaledwie z kilku guberni można coś w przybliżeniu powiedzieć.

Gub. Płocka (2 posłów) pozostała przy dawnym najgłówniejszym kandydacie, tj. p Stanisławie Chełchowskim Słyszałem jednak, że p. Chełchowski gotów jest zrzec się mandatu do izby, a kandydować do rady państwa, dokąd Królestwo Polskie wybiera sześć

Bicz Boży.

(Dokończenie.)

Nie będziemy śledzić ani za pochodem Chmielnickiego, który współczesnym zdziwionym i wylękłym ludziom przedstawiał się jako kara niebios, jako zmartwychwstały Atylla jako bicz boży; nie będziemy brnąć przez to morze obłudy, fałszu, zuchwalstwa, połączonego z pokorą, jakie wytworzył Chmielnicki. Większość tych wypadków znana była epizodycznie i dawniej, ale nikt u nas, w nowej literaturze historycznej nie zebrał ich w posępną całość i w jednym obrazie nie ułożył. Materyału nowego mało było To, co się dało zużytkować — wzięto do dzieła. Zna autor rękopisy ważniejszych naszych bibliotek, zna wybitniejsze prace z tego okresu różnych autorów, ale nie w tem leży jego zasługa, jeżeli pracę naukową można wogóle za zasługę uważać. Trzeba było stary, dobrze na pozór znany materyał dziejowy przewertować i z innego stanowiska ocenić. W tym punkcie leży różnica, jaka wyróżnia autora monografii o Chmielnickim od innych pisarzy. W ocenianiu wypadków autor nie stanął na stanowisku ludzi współczesnych, którzy całą awanturę Chmielnickiego przypisywali intrygom króla i Ossolińskiego, ani tem bardziej nie przychylił się do zdania tych sentymentalnych historyków, którzy dosłownie biorąc znaczenie wyrazów „niewola“ i „krzywda“, szerzyli obłudnie przekonanie, że walki kozackie były istotnie podjęte w imię wybicia się na wolność, skutkiem jakichś „krzywd“. Autor kilkakrotnie wskazuje, jak sami kozacy rozumieli znaczenie wyrazu wolność i jakie krzywdy mieli na myśli. Wolnością nazywali obieranie sobie hetmana, prawo łowienia ryb, polowanie w stepie, chodzenie na rozboje na morze Czarne, a „krzywdą“ nazywali te wszystkie przeszkody, które Rzpta stawiła im na drodze, ażeby nie wywoływać wojny z Turcyą, zabezpieczyć spokój wewnętrzny i unieruchomić włóczące się masy ludności.

Przyczyny strasznego pogromu, doznanego przez Rzptę od kozaków, autor nie upatruje w zniewieściałości polskiego społeczeństwa, lecz w przestarzałym systemie organizacyi obrony i wojska, w konstytucyi, krępującej wolę króla a grzeszącej przesadnem rozumieniem wolności politycznej.

Obrona kraju, polegająca na pospolitem ruszeniu, na pocztach prywatnych wielkich panów, na najemnych pułkach, była zbyt ciężką maszyną, ażeby ją można było łatwo ruszyć. Jeżeli zważymy, że król nie miał prawa sam zwołać pospolitego ruszenia, że zwołane nawet przychodziło na punkt zborny a często po harapie; że szlachta, nie przyzwyczajona do regularnej służby, aczkolwiek biła się dzielnie, skłonną była zawsze do niesforności, szkodliwej w obec nieprzyjaciela; że wojska zaciężne i poczty często przed bitwą wiązały się w konfederacye i wypowiadały posłuszeństwo, nic dziwnego, że z takim materyałem mogli zwyciężać tylko genialni wodzowie a geniusze, nawet wojskowi, nie rodzą się zbyt często. Zanim sejm uchwalił wojsko, pieniądze, wyznaczył wodzów, kozacy idąc za hasłem zdobyczy i rabunku, zlatywali się jak kruki i stadem naszą garstkę otaczali. Bili nas naszą własną bronią — wybujałą wolnością politycznej Rzeczypospolitej, — bo chorągwie ich stawały do szyku, gdy nasze „w powietrzu latały“ — jak się wyraził obrazowo kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński.

Tom ten zakończył autor oblężeniem Zamościa i elekcyą Jana Kazimierza. W okresie tego czasu, bardzo ciężkiego dla Rzeczypospolitej zarysowało się kilka postaci wybitnych, których działalność związaną była z wojnami kozackiemi.

Pilniejszą uwagę zwracają na siebie: energiczny, a pomimo form konstytucyjnych, z zacięciem despotycznem kanclerz w. k., Jerzy Ossoliński, który w jednych budzi cześć, w drugich nienawiść, jakoteż pośrednik między kozaczyzną a Rzecząpospolitą, Adam Kisiel. Dziwny człowiek, zagadka psychologiczna, taka sama, jak i Bohdan Chmielnicki, którego Kisiel, ganiąc nawet i potępiając, bronił i zasłaniał. Jedyny senator ruskiej krwi w Rzeczypospolitej, wychowany w polskiej wolności państwowej, zbyt był rozumnym, ażeby nie umiał cenić darów tej wolności i kultury, ale na dnie duszy miał jakieś niewyraźne bizantyńskie rysy: głosił, że wojną tylko chłopstwo uspokoić można, a pragnął zgody i możliwością zgody bałamacił Rzeczpospolitą. Służył ojczyźnie wiernie, a jednak służył tak, że go wszyscy o zdradę podejrzewali i dziś jeszcze niepodobna rozwiązać stanowczo pytania: zdradzał czy nie zdradzał, tyle u niego gorących słów w obronie Rzeczypospolitej, a tyle, posuniętej do granic dwuznaczności, wiary i wyrozumiałości dla Bohdana Chmielnickiego.

Przez całe dzieło przewija się „czerwona nić czynów“ rozbójnickiego hetmana, jak go nazywa Rusin Jedlicz, „srogiej i nierozumnej bestyi“, jak się o nim wyraził poseł węgierski.

Dzieło p. Rawity Gawrońskiego można uważać tylko jako cząstkę tego olbrzymiego dramatu, który wstrząsnął posadami Rzeczypospolitej, a Rusi zgotował ruinę i śmierć polityczną. Charakter Chmielnickiego, rysujący się coraz wyraziściej, im dalej w głąb wypadków dziejowych posuwa się ten zagadkowy człowiek, pozwala odgadnąć smutny koniec walki. Kozacy wygrywali bitwy orężne, a przegrywali polityczne. „Nowy Tamerlan“ — jak Chmielnickiego nazywał A. Kisiel — posiadał wszystkie cechy wodza czerni, wodza tłumów; wszystkie zalety takich wodzów i wszystkie wady. Był to człowiek gwałtowny, mściwy, ambitny, próżny, zdolny wódz, imponujący odwagą osobistą, znający duszę tłumów i umiejący nią władać. To też tłumy te porwał za sobą, uniósł i uczynił je narzędziem własnych pragnień. Był to zwykły watażka, który wiódł ludzie na rozboje i rabunki, a zasłaniał się hasłami walki o urojoną wolność, chociaż nigdy nie określił nawet, jak pojmuje tę wolność, zasłaniał się obroną religii, do której sam wnosił rozdwojenie; bronił niby ludu, a oddawał go tysiącami w jassyr Tatarom, gdy była tego potrzeba. Powstał z tłumu, czerpał z niego siłę swoją, pochlebiał jego instynktom. Zdolność do intryg posiadał olbrzymią; do polityki żadnej. Krętactwo, oszukiwanie, zwłoka, intryga wreszcie, oto były środki, którymi działał. W przyszłość patrzyć nie umiał i dlatego, pomimo przesadnych pochwał, oddawanych mu przez Rusinów, jako wybawicielowi z niewoli, a przez Moskali jako zjednoczycielowi Rusi, wyrządził ruskiemu narodowi niepowetowaną szkodę — podwójną. W r. 1654 oddał się z całą Ukrainą pod Moskwy opiekę, na której tak wyszedł, jak Stanisław August na opiece i gwarancyach Katarzyny, a co gorsza, zaszczepił w pojęcia starszyzny kozackiej pierwiastki niemoralne, zarodki nienawiści, wstrętne krwiożercze ideały, które, pielęgnowane następnie ze względów politycznych przez Rosyę, zdeprawowały dzieje, literaturę i wytworzyły, jak niegdyś starszyznę kozacką, tak obecnie zastęp inteligencyi ruskiej, miotanej najgorszemi pobudkami, a niezdolnej spojrzeć trzeźwo i spokojnie w przyszłość.

Takie odnosi się wrażenie po przeczytaniu dzieła p. Fr. Rawity Gawrońskiego „Bohdan Chmielnicki“.

Co zaś do broszury p. t. „Krwawy gość we Lwowie“, jest to tylko jeden moment z dalszych dziejów polsko ruskich zatargów. Nic tu nowego ani pod względem psychologii głównego bohatera, ani pod względem krwiożerczości walki. Kilka nowych dokumentów, oświetlających tylko ponure tło dziejowe — oto cała zdobycz autora, którą pióro fachowe łatwo odnajdzie.

Autor zakończył tę broszurę proroczemi słowami Engla: „Los nie przeznaczył Ukrainy do życia samodzielnego“.

reprezentantów. Drugim kandydatem z Płockiego jest p. B o j a n o w s k i.

Gub. Piotrkowska (5 posłów) stawia następującą listę: p. J ó z e f O s t r o w s k i (ugod.), p. J e z i o r a ń s k i (ugod.) i p. W ł a d. Ż u k o w s k i, inżynier, mieszkający stale w Petersburgu, ale posiadający majątek, a więc i census wyborczy w gub. piotrkowskiej. P. Żukowski jest przedstawicielem górnictwa naszego w Petersburgu, a należy do nowego stronnictwa przemysłowo handlowego. Dalsi dwaj kandydaci nie są znani.

Z gubernii Kieleckiej (3 posłów) p. Eustachy Dobiecki (ugod.), już przed pół rokiem na liście stojący. Jest to jeden z najzasłużeńszych obywateli kraju, za którego wpływem przeszła ordynacya wyborcza dla Królestwa polskiego, wbrew agitacyi reakcyonistów i powiększona została liczba posłów polskich z kraju z projektowanej 15 do obecnej 36. Gdyby jednak nie został wybrany do izby, skutkiem oporu narodowców, natenczas ma niezawodną pewność zostania członkiem rady państwa z wyboru większej własności. Drugim kandydatem jest także z dawnej listy znany p. Gabryel Godlewski a trzecim chłop inteligent i narodowiec Mantyrys, znany z licznych wystąpień na zgromadzeniach.

Gub. Siedlecka (3 posłów) p. Aleksander Makowiecki (uchodzący raz za narodowca, drugi raz za ugodowca), oraz księgarz Seweryn Czetwertyński, żarliwy członek „Spójni".

Oto mniej więcej cała lista, jaką dotychczas zebrać było można. Jak stąd widać, jest ona bardzo niekompletną. Brakuje pięciu gubernii zupełnie, a wymienione nie są kompletne.

Do jakiego stopnia agitacya przedwyborcza nie ożywiła się dotychczas, dowodzi, że pomimo przedłużenia terminu sprawdzania list o 3 tygodnie, do biur przedwyborczych prawie nikt się nie zgłasza, tak, że urzędnicy siedzą bez zajęcia.

Dalsze aresztowania na prowincyi przyczyniają się tem bardziej do zniechęcenia w kierunku wszelkiej agitacyi. Sześciu uwięzionych w Modlinie dzięki usilnym staraniom, podjętym w Warszawie, otrzymało pozwolenie udania się za granicę. [illegible] w Mławie. Banicya ich skończy się dopiero ze zniesieniem stanu wojennego.

Ciekawą jest kandydatura rosyjska w Warszawie. Nawiasem mówiąc, na 60.000 uprawnionych do głosowania, przypadnie w Warszawie zaledwie półtora tysiąca prawyborców rosyjskich, pomiędzy którymi przeważają dymisyonowani oficerowie i urzędnicy, oraz urzędnicy z banku państwa, personal nauczycielski, urzędnicy pocztowi, telegraficzni, kontroli państwa i t. d. A więc i te półtora tysiąca głosów wytworzonych zostało sztucznie z napływowego czynownictwa. Nie mają więc żadnych szans przeprowadzenia kandydata. Pomimo to postawili kandydaturę prof. uniwersytetu Banzinera. Posiada on rzeczywiście kilka warunków reprezentowania godnie społeczeństwa rosyjskiego w kraju naszym. Najpierw, jako profesor archeologii i starożytności w uniwersytecie, utrzymuje powierzony jego pieczy gabinet zbiorów starożytności i figur gipsowych w straszliwym nieładzie, graniczącym z niechlujstwem, pomimo znacznych funduszów, na ten cel przeznaczonych.

Następnie jest wielkim polakożercą. Nakoniec podczas [illegible] pocztowej zgłosił się „na amatora" do służby pocztowej, wraz z kilkoma paniami z towarzystwa rosyjskiego i kilku dymisyonowanymi oficerami. Wszyscy razem narobili w krótkim czasie przez swą pomoc tak wielkiego nieporządku na poczcie, że musiano ich się pozbyć, listy bowiem i paczki przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy, bardzo podobny do widoku figur gipsowych w uniwersyteckim gabinecie archeologicznym. — Z tego widać, że jeśli już, to prof. Banziner godnie reprezentuje warszawski żywioł rosyjski. Szkoda tylko, że nie będzie posłem wybrany, nawet wątpić należy, czy przejdzie z koła prawyborców na wyborcę. Ale czynownictwo warszawskie jest zdania, że przez postawienie kandydata da dowód żywotności.

Jakby na potwierdzenie, że wstępujemy urzędowo w okres prześladowania szkół, wystąpił dzisiejszy oficyalno-policyjny „Warszawski Dniewnik" z artykułem napadającym na szkolnictwo. Równocześnie zamknięto szkołę Górskiego.

Michał.

Przesilenie węgierskie.

Onegdaj obiegała w radzie państwa wiadomość, że przesilenie węgierskie już załatwione. Sprawa jeszcze nie doszła do tego, ale, o ile dzisiaj sądzić można, jest na najlepszej drodze.

Z kół koalicyi słychać, że członkowie komitetu koalicyjnego na zebraniu onegdajszem doszli do porozumienia, że uchwały zasadnicze komitetu z wyjątkiem drobnych odcieni zgadzają się z propozycyami Korony, tak, iż snać minęło niebezpieczeństwo zerwania układów między koalicyą a Koroną.

W stronnictwie niezawisłości znajduje się oprócz frakcyi niezadowolonych bardzo wielka grupa, która tak się zapatruje na położenie: Uchwały komitetu pod żadnym względem nie odpowiadają zasadom stronnictwa, ale nie chcąc narażać porozumienia z Koroną, rządu temu należy nie przeszkadzać utworzeniu gabinetu koalicyjnego, chociaż go się popierać nie będzie. To zastrzeżenie grupy stronnictwa niezawisłości. Wreszcie słychać, że Eötvösowi udało się nakłonić br. Banffiego, aby się nie oddawał.

Zatarg austro-węgiersko-serbski.

Zatarg łagodnieje; Serbowie przychodzą do przekonania, że przywrócenie dobrych stosunków z wielką monarchią sąsiednią jest niezbędne. Ani we Francyi, ani w Anglii, ani nawet w Niemczech postępowanie Serbii nie znalazło poparcia w prasie, a tem mniej jeszcze w dyplomacyi. Już przed zamknięciem granicy węgierskiej dla bydła serbskiego król Karol rumuński w rozmowie prywatnej wyraził swoje najwyższe zdumienie z powodu nieszczerego postępowania Serbii wobec Austro-Węgier, którym przecież tak dużo ma do zawdzięczenia. „Ja kazałbym natychmiast zerwać rokowania, gdyby Serbia tak z nami postąpiła. Obowiązkiem małych państw jest więcej jeszcze niż innych postępować należycie (korrekt), aby sobie zjednać zaufanie mocarstw przy rokowaniach o zawarcie traktatów." Otóż zupełnie tak samo wyraził się cesarz Franciszek Józef w rozmowie z posłem serbskim Wuiczem na balu dworskim.

Rząd serbski zaprzecza w komunikacie urzędowym, jakoby zamierzał odwołać Wuicza z Wiednia. Onegdaj odbyła się w Belgradzie pod przewodem ministra-prezydenta konferencya przywódców wszystkich stronnictw skupszczyny. Pasicz wykładał powody przemawiające za zawarciem unii celnej. Wielkowicz przemawiał przeciw niej. Konferencya uchwaliła, iż należy się akceptować postępowanie rządu, unikać wszelkich wycieczek przeciw Austro-Węgrom i oświadczyć się za porozumieniem z niemi.

„Pester Lloyd" donosi z Belgradu dnia onegdajszego: „Pogłoski o rychłem załagodzeniu zatargu utrzymują się, zaczem też optymistyczne zapatrywanie się ustala. Ogółem poczynają trzeźwiej myśleć i wszędzie odżywają się z życzeniem przywrócenia stosunków normalnych z Austro-Węgrami. W kołach rządowych nie tracą nadziei. Minister handlu Druskowicz oświadczył pewnemu dziennikarzowi, iż spodziewa się, że Austro-Węgry rychło napowrót otworzą granicę, a wtedy łatwem będzie porozumienie. Podobnie wynurzył się poseł francuski w rozmowie z pewnym eksporterem francuskim. Wskutek pogłosek pokojowych spadło dziś ażyo złota, natomiast drożeją wiktuały. Zwołane na jutro zebranie eksporterów oświadczy się za jak najprędszem załagodzeniem zatargu, choćby się nawet ofiarę cłową poświęcić miało. Zachodzi obawa rozruchów".

Obawa ta ziściła się. Z Belgradu donoszą, że wczoraj przedpołudniem miał się odbyć zwołany przez eksporterów Popowicza wiec celem zajęcia stanowiska wobec wojny celnej z Austro-Węgrami. Liczny tłum, w wielkiej części złożony z niedorostków, urządził demonstracyę przed sklepem Popowicza, który obrzucono błotem, przyczem zerwano szyld sklepowy. Tłum, wznosząc okrzyki: „Precz z Austryą! Niech żyje rząd!" pociągnął przez miasto, nie napotykając na jakiekolwiek przeszkody ze strony policyi.

Urządzono też demonstracyę przed mieszkaniem korespondenta „N. Fr. Presse" Baluksica, a potem przed redakcyą dziennika „Stampa". Tu obrzucono błotem i zerwano szyld redakcyjny, zniszczono spuszczone pospiesznie żaluzye, poczem tłum wtargnął do redakcyi, zdemolował sprzęty, wyrzucił zapas numerów dziennika na ulicę i tam je spalił. Urzędnicy policyi, którzy dopiero wówczas wkroczyli, nie mieli już powodu do interwencyi. Baluksica atakowano potem ponownie na ulicy, przed grożącem niebezpieczeństwem schronił się do hotelu, poczem zmuszony był uciec do Zemunia.

Zapewne rząd serbski będzie się kierował interesem kraju, a nie gustem motłochu.

Kronika.

Lwów, dnia 1 lutego 1906.

Kalendarzyk

W piątek 2. lutego N. M. P. Gromnicznej. —Gr. kat. Ewfymija Weł. — Kal. słow. Miłosława.
Wschód słońca 7·35, zachód 4·54.

W sobotę 3 lutego Błażeja B. — Gr. kat. Maksyma Jep — Kal. słow. Błażeja.
Wschód słońca 7·33 zachód 4·56.

W niedzielę 4 lutego Weroniki. — Gr. kat. Tymofteja Ap. — Kal. słow. Witosławy.
Wschód słońca 7·32, zachód 4·57.

W poniedziałek 5 lutego Agaty P. — Gr. kat. Kłymentia M. — Kal. słow. Dobrochny.
Wschód słońca 7·31 zachód 4·59.

— **Namiestnik Czech** hr. Coudenhowe, otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda.

— **Mianowania.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował auskultanta dra Romana Ciołę adjunktem sądowym w Zatorze.

— **P. Rotter współzawodniczy z p. Daszyńskim.** Do charakterystyki p. Rottera dorzuca wiedeński korespondent „Czasu" następujący fragment:

„W Kole polskiem wydarzył się na posiedzeniu 29 b. m. zajmujący epizod, kiedy p. Rotter domagał się, by mu pozwolono przemawiać w izbie przy dyskusyi o kontyngencie rekruta. Widząc niechęć w Kole, motywował on swoje żądanie tem, że jeśli on tego nie powie, to jota w jotę to samo powie socyalista Daszyński. P. Rotter więc, nie będąc socyalistą, dla czystej konkurencyi wychwycić chce p. Daszyńskiemu socyalistyczną mowę. Wątpię, czy naodwrót p. Daszyński, żeby n. p. ubiedz kogoś z Koła polskiego przy wyborach, zdecydowałby się na wygłoszenie mowy w duchu konserwatywnym; widocznie jednak p. Rotter inteligencyę swoich wyborców niżej ocenia".

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 2. b m. dr. J. Zakrzewski: Akustyka — nauka o głosie (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7.

÷ **Tragedya rodzinna.** Wstrząsająca grozą tragedya rodzinna rozegrała się dziś przedpołudniem we Lwowie. Oto 50-letni Wincenty Mielnik, kucharz z zawodu, zastrzelił z rewolweru swą żonę 48-letnią Maryę, poczem również wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Mielnikowie mieszkali z trojgiem dzieci, dwoma synami i córką 15-letnią, w kamienicy pod l. 17 ul. Trzeciego Maja, gdzie zajmowali jedną izbę w oficynach w parterze. Wedle opowiadań sąsiadów Mielnik był człowiekiem nie dużej wartości moralnej, przytem gwałtownego charakteru. W ostatnich czasach był bez zajęcia, rodzinę tedy utrzymywała Mielnikowa, która trudniła się praniem. Przychodziło też często w domu do niesnasek i nieporozumień. Dziś rano między 10 a 11, kiedy obaj synowie i córka byli poza domem, Mielnik celnym wystrzałem z rewolweru położył na miejscu trupem swą żonę, która stała przy balii, zajęta praniem, a następnie strzelił sobie w głowę i padł bezprzytomny na ziemię. Około 11 nadszedł do domu jeden z synów i zobaczywszy, co się w domu stało, zaalarmował sąsiadów, wezwano pogotowie ratunkowe i dano znać policyi. Dr. Heisig stwierdził śmierć Mielnikowej, ponieważ zaś Mielnik dawał słabe oznaki życia, został odwieziony do szpitala, gdzie wnet potem mimo pomocy lekarskiej zakończył życie. Na miejsce wypadku przybył komisarz policyi Guckler, oraz komisya sądowo-lekarska. Śledztwo nie wyjaśniło dotąd przyczyn, które popchnęły Mielnika do okropnego kroku. Wedle zeznań dzieci, Mielnik od wielu lat robił sceny zazdrości żonie, jakkolwiek ona była kobietą i matką wzorową. W chwili strasznego wypadku nie było prócz nieżyjących już Mielników nikogo w domu, jaka tedy scena poprzedziła śmierć obojga małżonków, pozostanie na zawsze tajemnicą.

÷ **Kradzieże w Winnikach.** Wmieszanego w aferę o kradzieże, dokonywane w fabryce tytoniu w Winnikach, „werkführera" Bukowskiego, który dotychczas pozostawał w więzieniu sądowem w Winnikach, przewieziono do lwowskiego więzienia śledczego. Śledztwo na miejscu zostało już ukończone. Komisarz Pospischil, przeprowadzający z ramienia generalnej dyrekcyi w Wiedniu dochodzenie, wyjechał już z Winnik.

÷ **Siczownicy**, sprowadzeni przez „Narodny Komitet" na jutrzejszy wiec ukraiński, snują się już po ulicach Lwowa. Poznać ich można po pasach, którymi w formie szarf przewiązani są przez plecy. Pasy te są koloru żółto-sino-czerwonego. Kolory żółty i siny to ruskie a czerwony przydany został zapewne jako widomy znak ich dążeń.

÷ **Z izby sądowej** (*Reduty przed sądem*). P. Lityński dzierżawca gmachu skarbkowskiego wynajął w grudniu p. M. Majblumowi, b. reżyserowi Colosseum, salę na 7 redut za 2.500 k. Dwie z tych redut się odbyły, a później p. Lityński, gdy wszystkie stowarzyszenia lwowskie uchwaliły karnawału nie urządzać, rozwiązał umowę, co zresztą przy jej zawieraniu miał sobie zastrzedz. P. Majblum jednak zaskarżył go o odszkodowanie 2800 K. Rozprawa odbyła się w sądzie pow. s. I. P. Majblum dowodził przy niej, że p. Lityński tylko wówczas miałby prawo zabronić dalszych redut, gdyby jedną gwałtem przerwano. Sędzia zastrzegł sobie wydanie wyroku na piśmie. „Sł. pol." jednak dowiaduje się, że wyrok już zapadł i p. Majblum został ze swem żądaniem oddalony.

(*Sprawa Majewskiej*) nie skończy się tak prędko. Śledztwo toczy się powoli, ponieważ słuchać trzeba wielu świadków na prowincyi, nawet w Abbazyi i p. Majewska coraz mniej ma widoków na wydostanie się na wolną stopę.

÷ **Morderczy zamach.** Dziś w nocy padł ofiarą zamachu morderczego w swem mieszkaniu oficyał rachunkowy dyrekcyi domen i lasów Kazimierz Flach, mężczyzna 35-letni, żonaty, nie żyjący jednak od dłuższego czasu z żoną. Mieszkał on od pewnego czasu z Bolesławem Nowickim, b. kupcem z Warszawy, a potem subjektem we Lwowie, oraz z Bolesławem Fritzem, nie mającym zajęcia, przy ul. Grodeckiej l. 11. Dziś późnym wieczorem przyszedł on do domu razem z Nowickim, obaj w stanie podchmielonym. W nocy rzucił się Nowicki na śpiącego Flacha i ugodził go kilkakrotnie siekierą w głowę. Wskutek hałasu stąd powstałego obudził się Fritze i wezwał na pomoc sąsiadów. Nowickiego obezwładniono i wezwano niezwłocznie policyę oraz lekarzy, którzy zajęli się ciężko rannym Flachem. Wedle przeprowadzonych dotąd dochodzeń Nowicki miał stosunek z żoną Flacha i tutaj prawdopodobnie należy szukać motywów zbrodni. Nowicki został uwięziony. Jest to mężczyzna w sile wieku, tęgi, o niesympatycznym bardzo wyglądzie.

÷ **Oferta „iks"** na dzierżawę teatru lwowskiego stała się niemal wypadkiem dnia na bruku lwowskim. Wszyscy o niej mówią. Więcej się jednak nią bawią, aniżeli na seryo ją traktują. „Wo ist die Katze?". Szukając jej, tworzą teatromani najniemożliwsze kombinacye. Bywalcy zaś teatralni, z poważnemi minami wtajemniczonych, zapewniają, że ofertę tę wniósł ów, który stał się w ostatnich czasach we Lwowie tak sławnym — jak ktoś powiedział — że nawet jego nazwiska wymieniać nie potrzeba. Otóż p. Grąbczewski złożył konsorcyum z kilku panów, lubiących teatr i dalej chce się poświęcać dla polskiej sztuki. Panowie wspólnicy zastrzegli sobie tylko wolny wstęp do teatru i wolniejszy jeszcze wstęp za kulisy. Mieliśmy już raz we Lwowie podobną spółkę. Bawili się wówczas teatrem śp. Eugeniusz hr. Cetnar, hr. Drohojowski i kilku innych młodych panów. A jak się bawili, tradycyę tego przechowują jeszcze w pamięci koła viveurów.

Biedny teatrze lwowski! Za co ciebie mają.

÷ **Przypomina** się nam jedna historya:

Do hotelu podolskiego zajechał szlachcic ze wsi. Do numeru wsuwa się zaraz faktor od wszystkiego:

— Czego?

— Nu, może wielmożny pan ma co do sprzedania?

— Nie.

— Może pszenicy, może żyto, może skórki?

— Nie.

— A może wielmożny pan co kupi? Może papierosy, prawdziwe rosyjskie? Może herbatę, rosyjską z Brodów? Ni? A może wielmożny pan co innego potrzebuje? Także ni? Ja mam wszystko.

— A masz daksy?

— Czego bym nie miał?

— To przyprowadź.

— A ile pan da?

— Powiedz najpierw, ile chcesz?

— Może 1000 koron, może 500 koron.

— Zwaryowałeś! Za parę dam 100 koron.

— Pan dobrodziej żartuje. Za parę daksów 100 koron! Pi! pi! Niech będzie 200 koron.

— Jeżeli będą ładne dam 150 koron. Idź i przyprowadź.

— Już idę. Zaraz będę.

Żyd poszedł. Za minutę jednak wraca, wsuwa głowę przez drzwi i pyta:

— Proszę pana dobrodzieja, a co to są daksy?

We Lwowie rozstrzyga się sprawa, kto obejmie teatr. I oto zjawiają się kandydaci, którym się wydaje, że teatr może być dobrym interesem lub którzy się chcą bawić. Jedni otarli się tylko o teatr, drudzy znają go tylko z widzenia. No, ale skoro teatr jest do wydzierżawienia, skoro on może odrzucać zyski lub dać zabawę, dlaczegoż nie ubiegać się o jego wydzierżawienie. Że się nie wie, co to właściwie jest teatr i jakim celom ma służyć, to i cóż wielkiego. Ów faktor także nie wiedział, co są daksy.

Kronika krajowa.

Rozwiązanie rady powiatowej. P. namiestnik wydał na ręce starosty w Zbarażu dekret, rozwiązujący radę powiatową w Zbarażu, która w r. 1905 wybraną i ukonstytuowaną została. P. namiestnik podnosi w swym dekrecie, że rada pow. w Zbarażu nie daje gwarancyi, iż będzie w stanie zadość uczynić ciążącym na niej obowiązkom i dlatego na zasadzie § 53 ustawy o Rep. pow. rozwiązuje radę powiatową w Zbarażu. Starostwo otrzymało równocześnie polecenie przygotowania potrzebnych kroków w celu rozpisania nowych wyborów.

Wiece i zbory ruskie. W Stanisławowie odbył się we wtorek wiec okręgowy. „Diło" donosi, że uczestników było 10.000. Cyfra to, naturalnie, fantastyczna, podobnie, jak wczorajsze doniesienie tej gazety, że na wiecu w Brzeżanach było 20.000 ludzi. Aranżerowie bowiem owego wiecu, parochowie Konczewicz i Sadowski, donieśli do „Rusłana", że w wiecu brzeżańskim uczestniczyło 10.000 osób. W Stanisławowie przewodniczył par. M. Hubczak, a przemawiali redaktor „Diła" E. Lewicki i socyalista Seinfeld, który się oświadczył przeciw wyodrębnieniu Galicyi. Wiec uchwalił jednogłośnie resolucye, wniesione przez p. Lewickiego, w których wykonalność on sam nie wierzy. Oświadczył się bowiem przeciw wyłączeniu mniejszych miast i miasteczek, przeciw systemowi pluralnemu i proporcyonalnemu, słowem — za b e z w z g l ę d n i e równymi okręgami wyborczymi w całym kraju, o czem nawet br. Gautsch i rozważniejsi socyaliści nie marzą. W innej rezolucyi domagał się redaktor „Diła", aby „w razie potrzeby" oktrojowano równe prawo wyborcze. Od sposobu ostatecznego załatwienia sprawy reformy wyborczej uczynił p. Lewicki, a z nim i wiec, zależnem dalsze zachowanie się Rusinów.

Wiece po wsiach mnożą się. Urządzono je: w Podsosnowie (p. Bóbrka), Wołkowcach (p. Borszczów), w Kadłubiskach i Jasionowie (p. Bóbrka), gdzie „pouczał" Rusinów Markus Bardach. W Żywaczowie (p. Horodenka) czynili to samo parochowie Chojnacki i Odnoroh, w Janowie par. Strilbycki, w Domażyrze i Rokitnie (p. Gródek) par. Rybczak, w Janowcu (p. Dolina) par. M. Lewicki i pos. Bohaczewski. W Daniłowcach (pow. Zborów) mówił o równem prawie wyborczem par. Aliśkiewicz. W Mostkach (p. Lwów) aranżerom ruskim się nie wiodło, ponieważ równocześnie urządzili tam wiec chłopi polscy, którzy oświadczyli się wprawdzie za powszechnem głosowaniem, ale z uwzględnieniem interesów ludności polskiej w tej części kraju. W Nadwórnej urządzono w 4 chatach „poufne" zbory.

Na wielkim wiecu w Bożykowie (p. Podhajce) głoszono mowy podburzające i wiec został rozwiązany. W Gnilczu pouczano „poufnie". W Złotnikach to samo. W Zadąbrowcach (p. Śniatyn) przemawiał par. Łukasiewicz. W tłumackie mwie cowano w Okninach i Łokistkach. W Sołowej (p. Przemyślany) „budził ducha" agitator lwowski, Capak. Jego towarzysz, p. Wołoszyn przemawiał na wiecu w Podhajczykach, gdzie też mieli „pouczania" par. Krasnopera i par. Wysoczański. W Kluczowie wielkim (p. Peczeniżyn) par. Moncibowicz wobec ogólnego wzburzenia postarał się o odwołanie wiecu. Urządzone zbory „poufne", a rezultatem ich „spokojnego" przebiegu było aresztowanie 2 akademików-ukraińców.

Prócz zapowiedzianych mają się odbyć wiece w Spisie (p. Kamionka), w Uścierzkach (po. Kosów), w Gołogórach (p. Złoczów) i w Turce.

Dwa konkurencyjne wiece „wszechruskie", zapowiedziane na 2 bm. do Lwowa, wywołały ostrą polemikę w gazetach ruskich. Wczoraj donosiliśmy, że zarówno ukraińcy, jak i „twierdyje" liczą na udział „dziesiątek tysięcy" (skutkiem omyłki drukarskiej podano u nas: „dziesiątek" bez słowa „tysięcy"). Zbrodnię „narodową" popełniłby chłop ruski, gdyby zamiast na „wicze" na Wysoki Zamek, poszedł na „miting" w Nar. domu. O wiecu „twerdych" (t. j. pseudo-Rosyan) pisze „Rusłan": „Getrennt marschieren — po myśli tych słów postępują kacapy galicyjskie z całą konsekwencyą i ryją w sprawach narodowych na każdym kroku. Samodzielności w ich działaniu niema ani na ziarno makowe, a za to małpują drugich, jak najlepiej wytresowany szympans". Kacapy zatem „małpują" wiece ukraińskie, „małpują" odezwy, manifesty. A zatem, gdy ukraińcy proklamowali „wszechukraiński" wiec na Wysokim Zamku, oni musieli ogłosić „wsekacapskie wiecze" w „Nar. domu". Dwa odrębne zgromadzenia w jednem miejscu — rozumuje „Rusłan" — mogą urządzać tylko dwie narodowości. W rezultacie „kacapy" zawsze (?) stają po stronie nieprzyjaciół „ukraińców." W takim samym tonie przemawia i „Haliczanin"; on liczy na „swój rozum" chłopów ruskich i wierzy, że oni będą szukali „zbawienia" nie pod ukraińskim sztandarem „bez pana, chłopa i popa", ale pod „wszechrossyjską chorągwią — twiordo russkich". — „Ambo meliores".

Broszura Semena Wityka. Jeden z prowodyrów socyalistów ruskich, S. Wityk, wydał i szerzy po wsiach broszurę agitacyjną pt. „Pid teperiszniu poru". Omawia ona sprawę powszechnego itd. głosowania i zachęca włościan do dalszych wieców i organizacyi. W ustępie o „znaczeniu nowego prawa" mówi p. Wityk, że równe prawo przyniesie „robuczomu narodowy" pełną swobodę zgromadzeń, swobodę słowa, wolne wydawanie gazet, swobodne przenoszenie się z miejsca na miejsce itd. Drogą wyborów powszechnych lud będzie panował, będzie miał prawo kontrolowania wszystkich urzędników państwowych, prawo kontroli nad policyą, żandarmeryą, oświatą itd. itd. P. W. pisze, że w sprawie służby wojskowej musi się dążyć do zniesienia militaryzmu. Lud ma rozstrzygać spór między dworami a chatami, sprawę parcelacyi wielkich posiadłości, dalej sprawę używania maszyn w rolnictwie, sprawę lasów i pasowisk; lud ma uregulować — zdanie p. Wityka — stosunek między panem a służbą dworską, znieść przepisy służbowe. Dalej nowe prawo ma uregulować czas pracy w kopalniach, zaprowadzić pełną swobodę strajkowania, kontrolorów nad fabrykami i obszarami dworskimi, o ile to dotyczy robotników i służby.

O sejmie prowodyr socyalistyczny nie mówi i zostawia na razie na boku sprawę szkół, łowiecką, szarwarków, obszarów dworskich, gmin i t. d.

Skoro agitatorzy tyle włościanom obiecują, nie dziw, że ciekawi licznie gromadzą się na wiecach, zwłaszcza, że „narodny komitet" pospołu z socyalistami używają wszelkich możliwych sposobów, by szerokie masy przynęcać i zwabiać na niezliczone zbory.

W ustępie „przeciwnicy nie spią" pisze p. W., że ci przeciwnicy „radziby byli, aby chłopi dopuszczali się rozruchów", a dalej, że członkowie izby panów, a hr. Dzieduszycki imieniem Koła polskiego wystąpili przeciw projektowi powszechnego (?) głosowania. Od ataków nie jest wolną i „Gaz. Nar.", o której S. Wityk pisze: „G. N." raz po raz rzucała oszczerstwa (?) na wiecowy ruch, głównie w Zbaraskiem, tak, że pod jej wpływem zaczęli już wszyscy przeciwnicy narodnej sprawy syczeć jak żmije (sic!), aby zaprowadzono stan wyjątkowy". Zbijać tych wymysłów nie warto; wiadomo bowiem, że autor tej broszurki, jak zawsze, tak i w tym wypadku trzyma się maksymy: „Calumniare audacter, semper aliquid haeret".

Dalej wydaje p. W. „ordre de bataille", a więc wzywa w ustępie „jak nam postupaty" do ostrożności, do ważenia słów: „my za żadną cenę nie powinniśmy i nie możemy t e r a z doprowadzić do stanu wyjątkowego. Nie przyszła jeszcze chwila decydująca". Przed ukończeniem debat nad projektem reformy wyborczej „zwróćmy — pisze prowodyr socyalistyczny — główną uwagę na wytrwałą i silną organizacyę naszej narodnej armii i rozłóżmy sobie odpowiednio czas naszej pracy." Pogróżki na teraz nie odpowiednie, tylko „wicza". „Niech nikt nie myśli — woła Wityk — że tych wieców, jakie dotąd były, już dosyć. Przeciwnie, jeszcze ich było za mało!" Piszący naliczył ich 500 w ciągu miesiąca. „Niech każdy bezustannie zwołuje wiece", niech się nie boi „haukania", „niech nikt się nieda wyprowadzić z równowagi, skoro syczą dokoła „hadiuky". Sprawozdania każe Wityk wysyłać do „swoich" i niemieckich gazet, „osobływo do Arbeiter Zeitung".

W ustępie „nasz szlach" czytamy, że „wszelkie pogróżki są p r z e d w c z e s n e. Także szkodliwem jest w y r y w a n i e s i ę n a p r z ó d i zapowiadanie na wiosnę strajku rolnego. Jedna z naszych lwowskich gazet już to zrobiła i wydała parol. Takie wyrywanie się naprzód „je ciłkom szkidływe". Bądź co bądź p. W. radzi się zastanowić, a „parol" i „komandu" wydać jednogłośnie.

Komenda na czas najbliższy opiewa: „Prócz wieców zakładajmy komitety po wsiach i powiatach, jednajmy się i organizujmy."

P. Wityk czyni „robocie wiecowej" zarzut, że nie zwraca uwagi na służbę dworską i pisze: „My (socyaliści) musimy ją zorganizować. Służbę dworską trzeba zbierać na naradę, trzeba jej bronić" (przed kim?).

Rzecz główna: zniesienie „ciężkich" przepisów, stworzenie osobnych sądów dla spraw służbowych itp. Zorganizowanie służby dworskiej według modły socyalisty Wityka, to „ze wszystkich względów pierwszorzędna rzecz i sprawa." W końcu wzywa prowodyr „braci", aby „byli gotowi na krok stanowczy w porę odpowiednią".

Paroch przed sądem. Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Stanisławowie stawał ks. Durdela, paroch z Chomiakówki. Trybunał skazał go na 10 dni aresztu, względnie 100 k. grzywny za obrazę rzym.-kat. obrządku. Oskarżony miał się wyrazić wobec swych parafian, że gdyby który Rusin zechciał przejść na obrządek łaciński, to „takiemu człowiekowi godzi się napluć w twarz". Były też i inne, ciężkie zarzuty przeciw ks. Durdeli. Skarżącym był zruszczony szlachcic chodaczkowy, p. Karol Łucki.

Kronika powszechna.

§ **Morganatyczne małżeństwa szwedzkich książąt.** Ze Sztokholmu donoszą: W czasie pełnego blasku sezonu zimowego w Sztokholmie czynią przygotowania do podróży do Paryża 69-letniej królowej Zofii szwedzkiej, która ma wyjechać 9 bm. Podróż królowej łączą z zamierzonem morganatycznem małżeństwem jej czwartego i najmłodszego syna, Eugeniusza, księcia Nerike. Urodzony 1 sierpnia 1865 arcyksiążę jest malarzem i wyrobił sobie poważne imię zwłaszcza na polu rodzimych pejsażów. Wykształcenie artystyczne otrzymał w Paryżu, gdzie też ma mieszkać jego przyszła małżonka. Ma ona pochodzić z rodziny mieszczańskiej i po raz pierwszy przybyła — jak mówią — do Szwecyi jako śpiewaczka i dopiero później zawód ten rzuciła. W rodzinie króla szwedzkiego jest to już drugie morganatyczne małżeństwo; książę Oskar, drugi z kolei syn królestwa szwedzkich, ożenił się z bar. Ebbą Munck. Arcyksiążę ten musiał się wyrzec następstwa tronu w Szwecyi i otrzymał tytuł „księcia Bernadotte".

§ **Przygoda rosyjskiego wielkiego księcia.** „Cri de Paris" opowiada następującą anekdotę z Monte Carlo: W. ks. Mikołaj, którego dzień w dzień prawie widać w salach gry w Monte Carlo, zwrócił swą uwagę na pewną piękną Francuzkę, która jednak umizgi W. księcia ignorowała zupełnie. Przed paru dniami postawił W. książę 2 luidory na nr. 13 i numer ten wygrał. W tej chwili szepnął W. książę coś krupierowi a ten wygraną 72 luidorów podsunął owej Francuzce. Ta z pewnem zakłopotaniem odsunęła kwotę, zapewniając, że to nie jej stawka. Nadszedł w tej chwili Wielki książę z tryumfującą miną a równocześnie niezręczny krupier szepnął jej: Pani! W. książę życzył sobie... Wówczas zwróciła się Francuzka do swego sąsiada z temi słowy: Tu jest 72 luidorów na ofiary rewolucyi rosyjskiej. Niech pan będzie tak uprzejmy pieniądze te w imieniu W. księcia Mikołaja odesłać komitetowi ratunkowemu.

§ **Zdobycze floty japońskiej.** Rosyjskie okręty wojenne, pochwycone przez Japończyków w bitwie pod Cuszimą, oraz wydobyte z dna morskiego pod Portem Arthura i Czemulpo są już włączone, jak donoszą „Petersb. Wied.", do składu floty japońskiej pod następującemi nazwami: Pancernik „Orieł" (pojemność 13.500 ton) jako „Iwami". Pancernik „Pereświet" (pojemność 12.700 ton) „Sagami". Pancernik „Połtawa" (pojemność 10.950 ton) „Tango". Pancernik „Cesarz Mikołaj I" (pojemność 9.700 ton) „Ikischima". Krążownik opancerzony „Bojan" (poj. 7.800 ton) „Aso". Krążownik opancerzony „Warjag" (poj. 6.600 ton) „Soya". Krążownik opancerzony „Pallada" (poj. 6.600 ton) „Tangarn". Pancerniki obrony nadbrzeżnej: „Admirał Semjawin" i „Admirał Apraksin" „Minosima" i „Okinosima" oraz kontrtorpedowiec „Biedowoj" „Helsuki". Razem 10 okrętów o pojemności ogólnej przeszło 70.000 ton.

§ **Z amerykańskiego ustawodawstwa.** W izbie deputowanych w stanie Ohio przedstawiono wniosek, domagający się, aby lekarzom dozwolone było zapisywać pacyentom nieuleczalnym, dręczonym cierpieniami, środki śmierć przyśpieszające. Wniosek ten podany został wskutek zajścia, które zwróciło powszechną uwagę. Niejaka panna Hall podała zażalenie, że prawo nie pozwala jej skrócić męki ciężke, nieuleczalnie chorej matce, przy pomocy chloroformu, jak sama tego żądała, lub też w inny jaki sposób od cierpień ją uwolnić.

Ze stowarzyszeń

Na stawach Panieńskich lwowskich w piątek 2 bm. konkursy w jeździe sztucznej i szybkiej. Rano o 11 ćwiczenia obowiązkowe, po południu o 4 w jeździe szybkiej, o 6 popisowe.

Lwowskie Tow. zabaw l. i m. urządza wycieczkę narciarską (na ski) w piątek 2 bm. o 9 rano z rogatki Łyczakowskiej.

Z całego świata

Budapeszt. (Tw.). Dzienniki donoszą o sensacyjnej przegranej w karty; ubiegłej środy w pewnej kawiarni przegrał hr. Banffy 280.000 koron do pewnego kupca ormiańskiego.

Rjeka. Strajk robotników w fabryce torpedowców trwa dalej. Dyrekcya fabryki zawiadomiła władze, że musi zakład na nieograniczony czas zamknąć gdyż nie jest w możności uczynić zadość postawionym przez robotników żądaniom. Dyrekcya wyraziła przytem gotowość przyjęcia delegatów robotników, aby przez konferencye z nimi przyspieszyć załatwienie spraw spornych.

Paryż. Wczoraj o godz. 4 popoł. dało się w okolicy Grenobli uczuć trzęsienie ziemi.

Berlin. Generalny dyrektor Balin donosi, że okręt „Sylwia" linii Hamburg-Ameryka, który onegdaj wypłynął z Władywostoku z wielkim transportem wojsk rosyjskich, natrafił na minę podwodną, założoną jeszcze podczas wojny z Japonią i w stanie tonącym został przetransportowany napowrót do Władywostoku. Okręt był ubezpieczony.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 31 stycznia 1906 r. o godz. 7 rano. Czerniowce —·—, Tarnopol —·—. Lwów +0·0. Skale —·— Przemyśl —·—. Jarosław +1·2. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +0·6. Praga +1·7 Wiedeń +3·2 Semmering —2·2 Budapeszt +2·5. Ischl +1·1 Riva +2·8 Tryest +5·2 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z opery.** Warszawa porównuje teraz swoją operę polską z operą włoską, jaką do niedawna jeszcze miała i stwierdza, że porównanie wypada na korzyść śpiewaków i śpiewaczek polskich. Nam tu we Lwowie wypadło także robić podobne porównanie, tylko odwrotnie. Porównujemy obecną poliglotyczną operę z operą polską, jaką mieliśmy, a której ów wspaniały sezon z pierwszego roku rządów p. Pawlikowskiego ciągle jeszcze mamy w pamięci. Wówczas wystawiono „Pajaców" i „Cavalerię" i te same dzieła wystawiono wczoraj. Wówczas po polsku. Wczoraj po francusku i włosku w głównych rolach a po polsku w rolach drugorzędnych. Z pewnością wczoraj p. Boyer śpiewała pięknie a grała z ogromnem wyrafinowaniem, tem drażniącem, prawdziwie francuskiem. P. Cammarota ma również głos piękny, śpiewać umie a gra z temperamente

południowym, przeskakującym po trudnościach, obliczonym na efekt. Lecz my widzieliśmy w tych rolach śpiewaków naszych: p. Myszugę, który w partyę pajaca wlewał tyle uczucia, że porywał serca wszystkich, a ostatnią scenę grał niezrównanie, p. Bandrowskiego, którego olbrzymi talent dramatyczny i głos z najszlachetniejszego metalu ulany wstrząsał słuchaczami. Widzieliśmy panią Irenę Bohussową, której szlachetne pojęcie roli podziwialiśmy, a słodyczą pieśni w akcie pierwszym upajaliśmy się, widzieliśmy panią Korolewicz-Waydową, czarującą pięknością swego głosu i jego wyszkoleniem. I jeżeli teraz porównamy to „wczoraj" i „niegdyś" — zaiste porównanie nie wypadnie na korzyść śpiewaków obcych. Więc przykro nam, że nasi śpiewacy — bądźmy grzeczni dla obcych — nie gorsi, nie śpiewali, chociaż każdy z wyżej wymienionych byłby chętnie śpiewał, chociaż prawie wszyscy z nich obecni są we Lwowie. Znajdowali się wczoraj nawet w amfiteatrze i jeżeli nam przykro było, że ich miejsce na scenie zastąpili obcy, to jakże bolesnem musiało być dla nich, że oni, śpiewacy polscy, z polskiej sceny proskrybowani zostali.

Śpiewał tylko p. Szymański. Śpiewał z ogromną siłą, z ogromnem uczuciem i on też wczoraj najgorętsze oklaski od publiczności zbierał.

gr—

* **Program** wielkiego koncertu, który na dochód tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863 odbędzie się pod protektoratem księżnej Adamowej Sapieżyny w sali Filharmonii 2 lutego, jest następujący: Gounode: Konik polny i mrówka (Bajka) odśpiewa Chór akademicki. M. Rutkowski: Modlitwa uciemiężonych, odśpiewa przy akompaniamencie organów Władysław Floryański. L. Kronenberg: „Stara piosenka". Stanisław Niewiadomski: „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą", odśpiewa Irena Bohnss. Wyspiański: Z „Kazimierza Wielkiego" deklamacya Irena Solska. Mendelsohn: Marsz „Sen nocy letniej" odegra na organach Jan Rangl. Piosnki ludowe odśpiewa Chór akademicki. S. Berson: „Wstają z morza wały coraz nowe", „Słowiczku mój", odśpiewa J. Korolewicz-Wajdowa. Słowacki: z fragmentu p. t.: Poeta i natchnienie deklamacya, Irena Solska. Z. Noskowski: „Skowronek". Niewiadomski: „Jakże mam cię brać dziewczyno" odśpiewa Wł. Floryański. Wagner: Wstęp z „Lohengrina" odegra na organach Jan Rangl. Akompaniament objął: Franciszek Neuhauser Dyrygent chóru: dr. Zdzisław Szczepański. Początek o 8 wieczór.

* **Program koncertu** znakomitego pianisty Henryka Melcera dnia 2 bm. w sali Sokoła: 1. Chopin: Sonata H mol op. 58. Allegro maestoso-Scherzo-Largo-Finale-Presto non tanto. 2. a) Schubert: Allegretto quasi Andantino z op. 143. b) Brahms; Rhapsodie op 79. Nr. 2. c) Brahms: Intermezzo op, 118. Nr. 6. d) Sinding: Prélude op. 34. 3. Liszt: Sonata K-mol, a) Paysage, b) Feux follets, c) Harmonus du soir, d) Tarantella di braoura.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W Piątek popoł. „Betleem polskie" Rydla, wieczór „Carmen", występ Francuzki p Boyer, Cammaroty, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i innych.

W sobotę „Piwowarzy", Bergströma.

W niedzielę po poł. „Sawantki" Moliera i „Protekcya" Manreya — wieczór „Pajace" i „Cavalleria rusticana". występ p. M. Boyer, p. Cammaroty i Maryi Collignon-Szymańskiej i Szymańskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy „Cierpki owoc" komedya w 3 aktach Roberta Bracco.

We wtorek „Lohengrin" Wagnera; występ Aleksandra Bandrowskiego, Janiny Korolewicz-Waydowej, Heleny Olezkiej, Zygmunta Mossoczy'ego i Józefa Szymańskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Aresztowano w Krakowie Szlomę Rozkosznikowa, przy którym znaleziono bardzo wiele cennych przedmiotów, jak złote zegarki, broszki z brylantami i rubinami, kolczyki, korale itd, a nadto książeczkę tut. kasy oszczędności na 2.300 kor. i got. 150 kor. Rozkosznikow twierdzi, że pochodzi z gub. irkuckiej, że nabył owe przedmioty na licytacyi w lombardach w Łodzi i przyjechał tu, aby je spieniężyć. Władzy idzie o zbadanie, czy przypadkiem przedmioty te nie pochodzą z rabunków.

— Zapasy w cyrku skończyły się wczoraj. Cyganiewicz położył Luricha, a potem jeszcze zwyciężył Pugaczewa, który znowu położył Popławskiego. Pierwszą nagrodę tj. złoty medal i 2000 kor. przyznano Cyganiewiczowi, drugą, tj. złoty medal i 1000 kor. Lurichowi, trzecią, tj. 500 kor. Pugaczewowi.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Zarząd fabryk żyrardowskich ogłasza, że na życzenie wielu byłych robotników swych zarządził przyjmowanie ich na dawnych warunkach. Skutkiem tego onegdaj od samego rana tysiące robotników śpieszyły na zapisy. Sądząc z tłoku, jaki wszędzie przy zapisach panował, można przypuszczać, że prawie wszyscy robotnicy wrócą i prawdopodobnie w tych dniach fabryki w ruch puszczone będą.

— Artyści i artystki teatru „Rozmaitości" otrzymali zawiadomienie, iż od 28 stycznia wszystkie pobierane przez artystów i artystki dramatu i komedyi pensye stałe, tj. gaże, o ile przewyższają kwotę 1 800 rb, zostają zredukowano do tej właśnie sumy. W ten sposób zaprowadzony system oszczędności administracyi teatrów rządowych uznaje jako maximum gaży artystów dramatu, kwotę 1.800 rb. Za to jako odszkodowanie przyznano artystom lepiej płatnym zwiększone „feu" w ten sposób, iż artyści i artystki tej miary, jak p. Marczello Pawlińska, Lüdowa, Frenkiel, Rapacki, Ładnowski, Wolski i Leszczyński mają otrzymać p. 9 do 18 rb. od występu. W odpowiedzi na to zawiadomienie, wielu artystów, a między nimi: Frenkiel oznajmiło dyrekcyi teatrów, że nie przyjmują obniżenia gaży i opuszczają scenę teatru Rozmaitości.

Powyższy system oszczędności, o ile nie zostanie unieważniony przez umiastowienie teatrów, które w tych dniach będzie rozstrzygnięte, rozszerzony zostanie także na personal operowy.

— Warszawskie „Słowo" donosi: W Koninie gub. lubelskiej skazano administracyjnie na 3 miesiące więzienia p. Kujawskiego, majstra stolarskiego, za wykonywanie na obstalunek orzełków polskich.

Ostatnie wiadomości.

Przy uzupełniającym wyborze do rady państwa w miejsce posła Forzta, który powołany do ministerstwa, złożył mandat, w okręgu miejskim Kolin-Podjebrad oddano wczoraj 2760 głosów, z czego kandydat radykalny, dr. Sobotka, otrzymał 1301 głosów, kandydat młodoczeski, dr. Bogumił Baksa 857, a socyalistyczny, dr. Houser, 598. Przyjdzie więc do ściślejszego wyboru pomiędzy Sobotką a Baksą.

Posłem do sejmu z tego samego okręgu został wybrany młodoczech Land, 560 głosami przeciw radykałowi Klofaczowi, który otrzymał 03 głosów.

Przy wyborze uzupełniającym do rady państwa w miejsce p. Bareuthera w okręgu miejskim Asch został wybrany wolfowiec dr. Tobst 678 głosami. Szenererowiec Jäger otrzymał 10 głosów.

Telegramy i telefonematy

z dnia 1 lutego 1906.

Audyencya u cesarza.

Wiedeń. (T. wł.) JE. Adam Jędrzejowicz, b. minister miał dziś posłuchanie u cesarza.

W sprawie reformy wyborczej.

Wiedeń. Wczoraj między posłami czeskimi a niemieckimi z Czech i Moraw odbywały się konferencye w sprawie rozdziału mandatów. Rząd proponuje Czechom 118 mandatów, z czego Niemcom ma przypaść 35, a Czechom 63. Czesi natomiast domagają się, aby rząd przyznał 120 mandatów i aby Czesi otrzymali z nich 78 a Niemcy 42. Na Morawy przypadnie 43 do 45 mandatów, z czego Czesi chcą otrzymać 30 mandatów, a Niemcom zostawić 13, ewentualnie 15. Niemcy zaś domagają się na 43 mandatów dla siebie 17, a Czechom pozostawiają 26. Dotychczas nie zdołano dojść do zgody.

Wiedeń. W wykonaniu wniosku „Komitetu czterech" niemieckich stronnictw Lueger udał się wczoraj do br. Gautscha celem otrzymania wyjaśnień w sprawie reformy wyborczej. Gautsch wyraził ubolewanie, że obecnie jeszcze nic bliższego nie może zakomunikować w tej sprawie. Niemcy z tego powodu są oburzeni.

Wiedeń. Socyalistyczna „Arbeiter Ztg." przemawia za przyznaniem Rusinom w Galicyi jak największej ilości mandatów do rady państwa, ponieważ Rusini są jedynym szczepem z całego świata słowiańskiego, który pójdzie ręka w rękę z Niemcami pod pewnymi warunkami i dlatego wzrost mandatów galicyjskich może wyjść na korzyść żywiołu niemieckiego w Austryi.

Wiedeń. „Poln. Corresp." jest upoważnioną przez kierujące sfery Koła polskiego do zaprzeczenia wszelkim pogłoskom, jakoby Koło polskie odstąpiło od dotychczasowego stanowiska w sprawie reformy wyborczej i jakoby obecnie dla Koła polskiego tylko rozdział mandatów sprawiał jeszcze trudności. „Poln. Corresp." po zasięgnięciu informacyj w kierujących sferach Koła polskiego jest upoważniona do ogłoszenia, że prezydyum Koła polskiego nie odstąpiło ani na krok od tych wytycznych, jakie nakreślił prezes Koła polskiego w swojej mowie grudniowej w parlamencie, poświęconej reformie wyborczej.

Wiedeń. „Poln. Corresp." dowiaduje się, że na podstawie wczorajszej konferencyi pomiędzy hr. Dzieduszyckim i drem Pacakiem oraz drem Kramarzem Koło polskie postanowiło popierać żądania Czechów co do rozdziału mandatów w Czechach samych i na Morawach a równocześnie postanowiło żądać, aby na Śląsku były utworzone 4 okręgi wyborcze polskie.

Wiedeń. (Twł). Komunikaty Koła polskiego, ogłoszone w „Poln. Korr." zrobiły w kołach parlamentarnych wielkie wrażenie. Wiadomość, że Koło polskie ma poprzeć starania Czechów w sprawie podziału mandatów, wskazuje na to, że te dwa kluby w sprawie reformy idą solidarnie. Zaczynają się więc krystalizować ugrupowania stronnictw w razie przyjścia do reformy. Taktyka ta daje Kołu polskiemu silne stanowisko.

Wiedeń. (Twł.) „Neue Fr. Presse" twierdzi, jakoby jedynem zadaniem i warunkiem, pod którym Polacy przystaliby na reformę wyborczą, jest liczba 122 mandatów. Koło polskie niewątpliwie stara się o 122 mandatów i nie odstąpiło od tego żądania, ale nie odstępuje również od żądań autonomicznych. Podstawą, na której Koło polskie stoi, jest mowa hr. Dzieduszyckiego, wypowiedziana na podstawie uchwały Koła polskiego w początku grudnia, w której Koło polskie żądało nie tylko powiększenia mandatów, ale także rozszerzenia autonomii, oraz wyboru części posłów przez sejmy albo związki zawodowe.

Rada państwa

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów dokończono dyskusyi nad przedłożeniem o kontyngencie rekruta.

Oświadczenie, złożone imieniem Koła polskiego przez hr. W. Dzieduszyckiego, które wczoraj w streszczeniu podałem, brzmiało dosłownie: „W tej mojem zdaniem, zbytecznej dyskusyi nie zabierałbym głosu, gdyby nie pogłoska, że Koło polskie jest przeciwne przydzieleniu przedłożenia komisyi wojskowej bez czytania. Owóż oświadczam, że pogłoska ta jest nieprawdziwą. Dalej oświadczam, że Koło polskie pozostaje wierne dawnej swej tradycyi, że państwu, w którem naród polski znalazł ochronę dla swego rozwoju, należy dać wszystko, co jest potrzebnem do jego bytu (Oklaski na ławach polskich). Także i tym razem Koło polskie bez względu na swój stosunek do rządu obecnego, głosować będzie za kontyngentem rekruta (Oklaski na ławach polskich)".

Mowcy generalni mówili krótko. P. Malik mowca generalny contra oświadczył, że Niemcy muszą głosować przeciw przedłożeniu, jak długo rząd prowadzi politykę uciskania Niemców. Dalej mowca wytykał, że członkowie domu cesarskiego pobierają pensyę, wynosząca razem milion rocznie, nakoniec wyraził przekonanie, że należy wystąpić przeciw wszelkim koncesyom narodowym w armii. Mowca generalny pro p. Kikinger oświadczył się za przedłożeniem, ponieważ Austrya musi dotrzymać kroku innym mocarstwom.

Nastąpił szereg sprostowań faktycznych. Hr. Sternberg oświadczył, że wobec wczorajszych wywodów kierownika ministerstwa sprawiedliwości Kleina cofa swoje przeciw niemu zarzuty. P. dr. Opydo prostował onegdajsze wywody p. ks. Scheichera, zwracając uwagę, że część lekarzy dolno-austryackich zamierza strajkować, nie jako lekarze, ale jako gminni i krajowi funkcyonaryusze sanitarni. Niesmacznem jest porównywanie przez ks. Scheichera lekarzy z grabarzami.

Izba przekazała przedłożenie o kontyngencie rekruta komisyi wojskowej.

Następnie przeszła izba do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi socyalno-politycznej o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Po obszernym referacie p. Marchetta, p. Szramek oświadczył, że wita tę sprawę z radością, jako ważną reformę społeczną.

Na tem odroczono posiedzenie do dziś.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia kierownik ministerstwa kolejowego szef sekcyi Vrba odpowiedział na interpelacyę p. Lichta w sprawie upaństwowienia kolei Północnej.

Rzekł on, że wdrożone i przeprowadzone rokowania o upaństwowienie nie są jeszcze formalnie ukończone, zatem żadna jeszcze umowa nie weszła w życie. Wprawdzie rokowania doprowadziły już do porozumienia we wszystkich ważnych punktach, tak w szczególności co do ceny kupna jak i najważniejszych szczegółów tej transakcyi, jednakże prace nad ostatecznem ułożeniem umowy są jeszcze w toku. Są jeszcze niektóre trudności i należy też usunąć pewne różnice w szczegółach, ale można się spodziewać, że ostateczne porozumienie i definitywna redakcya umowy niebawem da się uskutecznić.

Po przyjęciu umowy przez akcyonaryuszy będzie ona przedłożona Izbie. Przytem zamierzone jest, aby w razie przyjęcia upaństwowienia przez parlament, działało ono wstecz od 1 stycznia br., a prowadzenie ruchu aż do oddania kolei w fizyczne posiadanie państwa odbywało się przez Towarzystwo na ruchunek państwa, przy przestrzeganiu interesów państwa. Gdyby wbrew oczekiwania umowa nie została na czas uskuteczniona, to prowadzenie ruchu także i w bieżącym roku odbywać się będzie na rachunek towarzystwa. Z tego zatem okazuje się, że nie stworzono żadnego prejudykatu ani pod względem prawnym ani finansowym.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do dalszej dyskusyi nad ubezpieczeniem urzędników prywatnych.

Minister spraw wewnętrznych Bylandt Reidt podniósł, że wprawdzie komisya uchwaliła pewne zmiany, na które rząd początkowo się nie zgadzał, ale w interesie dojścia do skutku ustawy gotów jest rząd przyjąć je, sprzeciwia się zaś votum mniejszości posła Elverta, ponieważ wchodzi to już w ramy ogólnego ubezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy,

Następnie przemawiali pp. Zedtwitz, Reichstädter, Karbus i Pommer.

Następny mowca hr. Szeptycki zaznaczył, że dalsze zwlekanie z uchwaleniem przedłożenia o ubezpieczeniu urzędników prywatnych równałoby się unicestwieniu tej sprawy; mowca oświadczył się przeciw żądaniu, wyrażonemu przez Elderscha, gdyż ono łączy się z założeniem, że i państwo przyczyni się do ubezpieczenia. Z wielką radością należy powitać fakt, że parlament rozpoczął pracę, która przyczyni sie do złagodzenia społecznej nędzy. Ubolewać wypada, że nie dano Izbie przeprowadzić wielkiego dzieła ogólnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Koło polskie — zakończył mowca — głosować będzie za przedłożeniem (Oklaski u Polaków).

Przemawiali pp. Schreiter, Pitako, Sternberg, Choc. Wszyscy ci mowcy witali przedłożenie jako zapowiedź powszechnego ubezpieczenia, podnosząc jednomyślnie, że parlament u schyłku swych funkcyj, przez przyjęcie przedłożenia zyska sobie wdzięczność klas pracujących.

Poseł Grössler wniósł zamknięcie dyskusyi.

Stein zażądał obliczenia głosów. Wniosek Grösslera przyjęto 112 przeciw 10.

Obrady przerwano, posiedzenie zamknięto.

Następne w poniedziałek o godzinie 3 popołudniu.

Z komisyj.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej nie dokonano rozdziału referatów budżetowych, gdyż członkowie chcieli się jeszcze wpierw naradzić. Na wniosek p. Schalka do sprawy kongrui wybrano koreferentem p. Steinwendera, przewodniczący komisyi dr. Kathrein oświadczył następnie, że odracza komisyę, ażeby dać czas koreferentowi do przygotowania się. Wobec tego posiedzenie odroczono do 6 bm.

Wiedeń (Tel. wł.) W kołach poselskich komentowano ogólnie fakt, że hr. Palffy, który przez cztery lata referował rozdział „Dwór" w budżecie, obecnie przy rozdziale referatów w komisyi budżetowej nie przyjął referatu. Jak słychać, odmowa ta nastąpiła w porozumieniu z konserwatywną wielką własnością.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń. Komisya przemysłowa zatwierdziła wczoraj generalne sprawozdanie o noweli przemysłowej, przedłożone przez przewodniczącego. Następnie uchwalono szereg rezolucyj w tej sprawie, oraz szereg wniosków mniejszości. W sprawie dowodu uzdolnienia w przemyśle gospodnio-szynkarskim, po reasumcyi poprzedniej uchwały, przyjęła komisya rezolucyę w następującem brzmieniu: Minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i po wysłuchaniu opinii izb handlowych, jakoteż dotyczących korporacyj, może w drodze rozporządzenia ogólnego lub tylko dla poszczególnych miejscowości albo okręgów oznaczyć pewne kategorye szynkarskiego przemysłu, w których starający się o koncesyę są obowiązani przedkładać określony bliżej w rozporządzeniu dowód uzdolnienia.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) W sprawie przesilenia węgierskiego, stwierdzają wiadomości z kół poselskich, że przynajmniej przywódcy koalicyi są zdecydowani w głównym punkcie a mianowicie co do §. 11. w kwestyi interpretacyi zasady ugody o konstytucyjnych prawach zwierzchniczych króla w kwestyi kierownictwa i organizacyi armii ustąpić. Charakterystycznym objawem jest to, że przywódcy koalicyi radziby swych kolegów, bardziej niezawisłych, obecnie na swą stronę przeciągnąć.

Z ziem polskich.

Warszawa. Wczoraj rozstrzelano na mocy wyroku sądu wojennego pięciu żydów za gwałty terorystyczne.

Warszawa. Anarchista Nigelsohn, który brał udział w obrabowaniu kasy browaru Schillego, został rozstrzelany na podstawie wyroku sądu wojennego.

Z Rosyi.

Związek związków.

Petersburg. Związek związków odbył posiedzenie w miejscowości Jamatra w Finlandyi, gdyż władze zakazały odbycia tego zgromadzenia w Petersburgu i Wyborgu. W obradach wzięło udział 15 związków i powzięło następującą rezolucyę: Duma państwowa ma być bojkotowaną, jednakże w agitacyi wyborczej Związki wezmą żywy udział, aby przez wybranie jak najgorszych ludzi Dumę zdyskredytować. Związek uzna tylko taką Dumę, która będzie Dumą konstytucyjną, wybraną przez powszechne i bezpośrednie prawo głosowania i która będzie posiadała władzę legislatywną i egzekutywną i prawa władzy sądowej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Kilka tutejszych pism, które podały sprawozdanie z przyjęcia deputacyi „Związku narodowego rosyjskiego" u cara w grudniu roku zeszłego, pociągnięto za przekroczenie istniejących ustaw prasowych i karnych do odpowiedzialności sądowej.

W Inflantach.

Ryga. (Pet ag. tel.) Onegdaj wieczorem z okien jednego domu ostrzeliwano przez godzinę konną policyę, przyczem 1 policyant został śmiertelnie raniony. Z ulicy ostrzeliwano biura policyjne.

Ryga. (Pet. ag. tel.) Wczoraj podczas transportowania więźni z biur policyjnych do więzienia, kilku próbowało uciec. Żołnierze 2 z nich zabili, 1 udało się umknąć.

Na Syberyi.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szangaju, że Władywostok znajduje się ciągle jeszcze w ręku rewolucyonistów. Kozacy, nie mogąc stawić czoło rewolucyi, opuścili miasto. Komendant Władywostoku zginął z rąk rewolucyonistów.

Proces Schmidta.

Berlin. „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że proces przeciwko porucznikowi marynarki wojskowej Schmidtowi, który był w Sewastopolu przewódcą buntu floty czarnomorskiej, będzie przeprowadzonym w dzień 16 lutego br. w twierdzy Oczakow. Władze bały się przewozić Schmidta do Sewastopola albo do Odessy. Obrońców Schmidta Reznikowa i Fieodosiewa wydalono z Oczakowa na rozkaz komendanta twierdzy. Wszyscy adwokaci protestują przeciwko postępkowi komendanta twierdzy.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła art 8 przedłożenia w sprawie ubezpieczenia robotników na starość w brzmieniu komisyjnem, to znaczy, że emerytury niższe, niż 360 franków rocznie, państwo ma uzupełnić do tej wysokości.

Paryż. Deputowany nacyonalistyczny Guyot de Villeneuve, wykonując swe pogróżki z przed kilku miesięcy rozpoczyna obecnie w dzienniku „Eclair" ogłaszać pochodzące z czasu, gdy André był ministrem wojny, wydane przez wolnomularzy ministerstwu wojny kartki wywiadowcze o wojskowych. podejrzanych o przekonania katolickie lub antyrepublikańskie. Wspomniany poseł dlatego spełnia swe pogróżki, ponieważ Rouvier obecnie wszelkimi sposobami stara się sparaliżować opozycyę nacyonalistyczną w izbie deputowanych.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Wczoraj chciano przeprowadzić w kilku kościołach inwentarzowanie, jednakże księża nie chcieli oddać kluczy. Przed bramami zebrały się gromady demonstrantów, które wznosiły okrzyki: „Niech żyje wolność!" Nie było żadnego wypadku.

Paryż. W Lille przy inwentarzowaniu w kościele św. Maurycego przyszło do walk pomiędzy katolikami a socyalistami. Żandarmerya musiała wkroczyć i uwięziła wiele osób, między niemi kilku księży.

Paryż. O spisywaniu inwentarzy w tutejszych kościołach ogłasza ajencya Havasa następujące sprawozdanie: W kościele Notre Dame de Champe na Boulevarde Mont Parnasse brama kościoła była otwarta, ale kilkutysięczny tłum nie pozwolił inspektorowi registrowemu wejść do kościoła i dokonać spisu. Tłum wołał: „Precz ze złodziejami, precz z *Grand' Orient*". Na to odezwały się z drugiej strony okrzyki: „Precz z księżmi!"

W kościele St. Eustache po założeniu przez proboszcza protestu donoonano spisu inwentarza. W kościele św. Rocha w obecności inspektora wyłamano drzwi zakrystyi. Wobec tego tłum, wnosząc okrzyki przeciw rządowi, zawlókł urzędnika do nawy kościelnej, przyczem obito także urzędnika policyjnego i wachmistrza żandarmeryi, którzy usiłowali bronić inspektora.

Policya powstrzymała obrońców kościoła w bramie kościelnej. Deputowany Archedeacon i radny miejski Billard, którzy stali na czele tłumów, zostali wyprowadzeni z kościoła. W kościele św. Wincentego a Paulo proboszcz starał się uspokoić wzburzone tłumy. Zwłaszcza kobiety występowały gwałtownie przeciw urzędnikom chcącym dokonać inwentaryzacyi.

Inspektor zdołał jednak wreszcie przystąpić do spisywania. W kościele św. Magdaleny zgodził się proboszcz na inwentaryzowanie w jego obecności, ale obecni parafianie sprzeciwili się temu. Mimo, że inspektor policyjny próbował ich uspokoić, wypędzili księdza z kościoła wśród śpiewu pieśni kościelnych.

Tłum zmusił następnie także inspektora do cofnięcia się. Również nie zdołano dokonać spisu inwentarza w kościele św. Franciszka Salezego. W kościele Notre Dame nie zauważono obecności inspektora. Urzędnik w obecności księży dokonał spisu inwentarza.

W kościele St. Germain i Auxerrois dokonano spisu po odczytaniu protestu i wśród okrzyków tłumu. W kościele Notre Dame de Passy iespektor został przez tłum lekko zraniony i zmuszony do wyjścia. W kilku innych kościołach dokonano spisu inwentarza bez żadnego wypadku.

Paryż. Z uwięzionych podczas wczorajszych zajść w Kościołach osób, zatrzymano sześć w więzieniu.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. Komitet redakcyjny ukończył projekt podatków i przedłoży go dziś pełnej konferencyi.

Marokko.

Paryż. Z Algieru donoszą, że na południowej granicy Oranu, Marokka, przyszło między szczepem Rusmana, który zabrał 1000 wielbłądów, a wojskiem francuskiem do walki. Po obu stronach jest wielu rannych i zabitych.

Londyn. „Times" donosi, że wojsko marokkańskie z 2 działami odpłynęło na pokładzie parowca z przeznaczeniem do walki z powstańcami. Po drodze zabierze posiłki.

Głód w Japonii.

Tokio. (B. Reutera) Cesarz ofiarował na rzecz ludności dotkniętej klęską głodową 50.000 jenów. Według ostatnich wiadomości liczba osób, którym grozi śmierć głodowa, wynosi prawie milion. Środki mające ulżyć nędzę napływają tylko w ilości niedostatecznej.

Rzym. „Osservatore romano" zaprzecza wiadomości, jakoby Papież wystosował drugi list do Polaków i podnosi, że list pierwszy wywarł w Polsce spodziewane dobre wrażenie, dlatego też nie ma potrzeby prostowania go lub nawet odwoływania.

Dział rolniczy.

α **Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego tow. gospodarskiego** galicyjskiego odbędzie się dnia 4 bm. o 4 popołudniu.

Z rynków towarowych.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 30 stycznia 1906 roku w „Hali zbożowej" — Tendencya niezmieniona, zaofiarowanie co do pszenicy mierne — żyta słabsze.

Pszenica biała od koron 8·30 do 8·60, biała tranzyto 7·— do 7·25, czerwona i żółta 8·30 do 8·55 czerwona i żółta nowa 7·— do 7·25, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·55 do 7·10, targowe 6·35 do 6·60, tranzyto —·— do —·— węg 7·00 do 7·30. Jęczmień browarny 7·00 do 7·40, na krupy 6·60 do 6·80, na paszę —·— do —·—, tranzyto 0.— do —·0. Owies 7·10 do 7·35. Proso zwykłe 7·10 do 7·40. Tatarka 7·30 do 7·50. Kukurudza nowa 6·90 do 7.40, stara 7·75 do 8·15. Cinquantin nowa 8·00 do 8·20, Cinquantin stara 0·— do 0·00 Groch Wiktorya 11·75 do 12·75, zwykły 9·25 do 10·75, pastewny 0·— do 0·—. Fasola cukr. stara 20·— do 23·—, długa 15·00 do 15·50, krótka 13·25 do 13·75. perłowa —·00 do —·00. Bobik 7·25 do 7·60. Wyka 9.— do 9·50. Rzepak zimowy 14·— do 14·25, tranzyto —·— do —·— Siemię lniane 12·00 do 13 —, konopie 15·— do 15·50. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 31·— do 32·—, szary —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona 45·— do 60·—, nasienna biała 50·— do 60·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta 13·00 do 13·50. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 5·10 do 5·30, żytne 5·15 do 5·35. Mąka czerwona 5·35 do 5·50. Ofagi 5·00 do 5·25 Słoma żytnia długa z opł. 1·96 do 2·20 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz stare z opł. 2·00 do 2·70. Koniczyna pastew. 2·80 do 3·70. Siano nowe 0·00 do 0·00. Soczewica 39·00 do 40·00. Otręby rosyjskie żytnie 0·— do 0·—. Ceny notowane za 50 klg.

Dział ekonomiczny

β **Bank anglo-austryacki.** Prezesem rady generalnej banku anglo-austryackiego wybrany został p. Morawitz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 1 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie [illegible] 31 popołudniu Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·75, węgierskiego zakładu kredyto-węg. 803·50 Anglobanku 828·75, Unionbanku 533·— [illegible] krajów koronnych 442·25 Bankvereinu 553·25, [illegible] creditu 1093·00 galicyjskiego Banku hipotecznego [illegible] kolei państwowych 670·50 kolei południowej 125·75 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbethal 475·— kolei północnej 5670 kolei czerniowieckiej 589·00, alpiny 538·— Rima Muranya 544·25 praskiego [illegible] rzystwa żelaznego 2665.— fabryki broni 572·50, tureckie tytoniowe 369·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 664·00 oblig. węg. [illegible] 55 renta majowa 100·25, austryacka renta koronowa 100·20, węgierska renta koronowa 96·65, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·25 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·55 4 i pół prc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—. 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 99·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·50 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 151·50 marki 117·37, ruble 250·50.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Głosy publiczności.

Urocze okolice Jaremcza i Dory bywały już od dawnych lat celem wycieczek mieszkańców pobliskich miast. Od czasu otwarcia kolei Stanisławów-Woronienka napływ letnich gości do tych miejscowości wzmógł się niepomiernie. Do zadziwiającego w tak krótkim przeciągu czasu stopnia rozwoju doszło szczególnie Jaremcze. Dotkliwie tylko czuć się daje w Jaremczu brak kościółka rz. kat., któryby jednoczył w wspólnej modlitwie gości kąpielowych i stałych tamtejszych mieszkańców, bo znaczna ich liczba jest wyznania rzym. kat. i zaspakajał ich potrzeby duchowe, a kapłanom czasowo tam przebywającym umożebniał spełnianie funkcyj religijnych.

Od dłuższego też już czasu istnieje myśl zbudowania w Jaremczu w miejsce prowizorycznej małej kaplicy, rzym. kat. kościoła murowanego na 400 osób, wykonanie tej budowy jednak opaźnia brak funduszów. Dla energiczniejszego zajęcia się tą sprawą zawiązało się towarzystwo, które mając już grunt odpowiedni, krząta się około pomnożenia funduszów i pragnie z wiosną roku 1906 do budowy przystąpić. Lecz gdy fundusze te nie dochodzą jeszcze do połowy kosztów na blizko 12.000 koron obliczonych, a w skutek tego rozpoczęciu budowy zagraża zwłoka, podpisany komitet postanowił zwrócić się do ofiarności publicznej i na tej drodze starać się o ich uzupełnienie do pożądanej wysokości, sądzi bowiem, że myśl zbudowania w dalekich naszych uroczych górach kościółka rzym. kat., na chwałę Bożą i duchowy pożytek tych wszystkich, którzy kiedykolwiek w Jaremczu i okolicy jego szukać będą zdrowia lub wytchnienia, wszędzie sympatyczne znajdzie przyjęcie i ogólne poparcie uzyska.

Za każdy datek tak osobisty jak zebrany w gronie swych znajomych i blizkich, szlemy z wdzięcznością „Bóg zapłać".

Do przyjmowania składek upoważniony jest prezes komitetu budowy tego kościoła p. Józef Skupniewicz dyrektor gimnazyalny w Kołomyi.

Wydział komitetu budowy kościoła rz. kat. w Jaremczu: Prezes Józef Skupniewicz dyrektor gimnazyalny. Członkowie: Grader lekarz, Łucki emer. radca sądowy, Ogiegło em. radca rach., Skrzyński właściciel hotelu, Sonnewend starszy radca skarbu, Stenzel radca cesarski, Swoboda lustrator dóbr państw.

Przyjechali do Lwowa d. 31 stycznia.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) M. hr. Mycielski z Kurzan, P. hr. Dela Scala z Bukowiny, M. hr. Borkowski z Mielnicy, M. hr. Błażowscy z Nowosiółki, E. hr. Błażowski z Browarów, M. Komarniccy z Jarosławic, hr. Brunicki z Lubienia, S. Białoskórski ze Stajów, dr. S. Haczewski z Kołomyi, radca Mandewski z Kołomyi, A. Münter z Nadycza, J. Henoch z Krzyszowic, radca A. Szczurowski ze Stryja, J. Gultrer z Wiednia, M. Bogdańska z Zakopanego, W. Janowska z Krakowa, M. Burzyński z Buczacza, J. Chorośnicki z Choraśnicy, A. Lehman z Podhajec.

Artur Sewett. 7

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Z tobą mogę przynajmniej otwarcie się rozmówić — mówiła — tak samo jak z Ryszardem i Arno. Z Janem jest to jednak niemożliwe. Oburza się on na najlżejszą wymówkę i potem całemi tygodniami milczy.

Ludwika czuła, że pani Amelung boleje z powodu oziębłości swego syna.

* * *

Pogoda tej jesieni długo trwała, jak gdyby chciała wynagrodzić ludziom słotne lato.

W Wehrwalde wykorzystywano ostatnie ciepłe dni. Roboty w polu, które z powodu deszczów w lecie były opóźnione, prowadzono z gorączkowym pospiechem. Kopanie kartofli już kończono. Jan był ciągle czynnym; od wczesnego rana do późnego wieczoru ciągle widziano go na polu przy robotnikach lub w budynkach gospodarczych. Pod jego ręką gospodarstwo szło jak w zegarku.

Tylko pani Amelung nie chciała tego uznać; pomyślne wyniki, którym zaprzeczyć nie mogła, przypisywała albo korzystnej pogodzie albo dobrej glebie. Jej zmarły mąż wyrastał w jej oczach zwolna na ideał gospodarza, któremu syn ani do kolan nie sięgał. Często też skarżyła się przed Ludwiką na oziębłość syna, na jego brak wdzięczności i pietyzmu. Wyradzało to w domu ciężki nastrój.

Od dnia śmierci swego męża pani Amelung nie ruszyła się jeszcze z Wehrwaldu. Aż jednego dnia oznajmiła, że wyjeżdża w odwiedziny do swojej kuzynki, zamieszkałej o dwie mile od Wehrwaldu.

— Byłoby mi przyjemnie, gdybyś ze mną pojechał — rzekła przy objedzie do Jana.

Jan odmówił.

— To jest niemożliwem; mam zbyt wiele do czynienia.

— A gdybyśmy pojechali dopiero o zmroku?

— Nawet i wtenczas. Dziś nie mogę — rzekł krótko i stanowczo.

Pani Amelung nie powiedziała już ani słowa, a po objedzie o czwartej wyjechała sama.

III.

Luiza zjadła wieczerzę z Janem i teraz siedziała, zajęta jakimś haftem. Naraz wszedł do pokoju Jan. W ręku trzymał książkę, którą właśnie czytał. Było to nowe dzieło filozoficzne, którego pojawienie się wywołało w świecie uczonym dużo hałasu.

— Natrafiłem na wspaniałe miejsce — mówił Jan, pokazując książkę. — Sądzę, że będzie to panią interesować.

Nie czekając jej odpowiedzi, usiadł przy stole i zaczął głośno czytać.

Chwilami przerywał czytanie i mówił z nią o odczytanym ustępie. Mówił prostemi słowami, bardzo jasno i ona natychmiast myśli jego pojmowała. Nie było więc jej trudnem prowadzić z nim dysputę. Godzina minęła tak szybko, że żadne z nich tego nie spostrzegło.

Gdy Jan zamknął książkę, obrzucił Ludwikę krótkiem spojrzeniem:

— Nie myślałem nigdy — mówił powoli i zacinając się — że kobieta może mieć tyle zrozumienia dla takich rzeczy.

— Czy pan tak mało cenisz kobiety?

Na twarzy Jana odmalował się taki smutek, że Ludwika przelękła się.

— Znam je bardzo mało — odpowiedział Jan jeszcze bardziej powoli. — Lecz naprawdę nigdy jeszcze żadnej kobiety ani nie szanowałem, ani nie kochałem. Nie mogłem...

— Nie mogłeś pan? Dlaczego?

— Ponieważ zawsze znajdywałem, że u kobiet wszystko jest powierzchownem. Czasami się wydaje, że okazują one większe zaintesowanie dla jakichś rzeczy, lecz gdy się zechce tę rzecz pogłębić, kobieta nie dotrzymuje już kroku.

— Być może — odpowiedziała Ludwika z namysłem — że kobiety nie zawsze są w stanie tak głęboko myśleć. Ale to pochodzi stąd, że uczucie jest głównym motywem w ich życiu.

— Słyszałem o tem często — rzekł Jan żywo — lecz muszę temu zaprzeczyć. Kobieta, być może, odczuwa bardziej. Ale jej uczucie jest sentymentalne. Sentymentalność jest przynależnością wyłącznie kobiecą. Zdrowe zaś, gorące uczucie, sądzę jest tak samo właściwością mężczyzn.

— Nie mogę z tem się zgodzić.

— Rzućmy ten temat. Nie ma żadnego celu rozwodzić się nad nim — rzekł Jan szorstko.

Ludwika musiała się uśmiechnąć. Jan w taki sam sposób, jak jego matka, urywał rozmowę, gdy ktoś inne zdanie objawił.

— Muszę więc tem bardziej wdzięczną być panu — rzekła z pewną filuternością, — że pan mimo, iż tak źle sądzisz o kobietach, pozwoliłeś mi dziś korzystać ze swej lektury.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.